Nr 31. Kraków, Czwartek dnia 7 Lutego 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby. nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Wyższe umysły i dusze szlachetne.

I.

Dobroczynność jest cnotą, która jawnie wykazuje, jak nieskończenie wyższym jest człowiek ponad wszelkie stworzenie, gdyż żadne z nich, prócz niego jednego nie zbliża się uczuciem do Bóstwa. Podczas gdy każde inne stworzenie żyje wyłącznie dla siebie, nie zdając sobie najmniejszej sprawy z zimnego samolubstwa, którem jest przejęte, jeden człowiek, zwłaszcza ten, którego opromienił krzyż Chrystusowy, wie co to jest bliźni i uczy się żyć dla niego. A wiara nasza mówi mu dalej, że majętny jest lennikiem Bożym, przeto zasobów swoich powinien używać w duchu miłości bliźniego i ludzkości całej.

Myśli te nasuwają nam się mimowoli, gdy na pamięć przywodzim niepospolitą postać Józefa Treitla, który niedawno — o czem donieśli nam nasi korespondenci wiedeńscy—zapisał swemu miastu rodzinnemu majątek na cele naukowe.

Godny zaszczytnego wspomnienia zapisodawca, zmarły w 92 roku życia, sam nigdy nie zostawał w żadnej styczności z naukami, a przecież na ich krzewienie przeznaczył wspaniałomyślnie ogromny dorobek pracowitego swego żywota. Treitl był kupcem i miał począwszy od r. 1828 wielkich rozmiarów handel żelazny w Wiedniu, w śródmieściu, pod godłem: „Zum wilden Mann“. Był długie lata radcą miejskim i honorowym dyrektorem Kasy oszczędności, a zajmował się zawsze gorliwie różnorakiemi sprawami humanitarnemi. W społeczeństwie wiedeńskiem ani wiedziano, ani nawet przeczuwano, żeby Treitl należał do szczupłego grona miljonerów miejscowych. Żył przyzwoicie, acz skromnie. jako stary kawaler, niemający żadnego rodzeństwa, ani też bliższych krewnych. Mieszkał w kamienicy własnej na czwartem piętrze. a dom zaś utrzymywała mu stara dozorczyni przy pomocy jedynej sługi dochodzącej.

W ostatnich latach swego życia zajmował się wyłącznie administracją własnego majątku Do małego kółka starych przyjaciół odzywał się czasem w te słowa: „Jeszcze muszę pożyć kilka lat, bo dotąd nie mam tej okrągłej sumki, której potrzebuję“. Zapewne miał na myśli „pełny miljon“. Innym razem zwierzył się przed najzaufańszym.

„Już mam 800.000 złr.“, a po kilku leciech rzekł do tegoż samego powiernika: „Posiadam teraz całe 900.000 złr., wnet tedy dotrę do mego ideału, jeśli mi nieba łaskawe użyczą jeszcze dwóch lat życia!“ I otóż uzbierawszy nareszcie tyle, ile pragnął, nie dla siebie, lecz dla ludzkości, zapadł nagle na zdrowiu i oddał Bogu duszę szlachetną, godną szczerego uwielbienia i nigdy zapewne niezapomnianą w dziejach umiejętności.

Gdyby nas teraz zapytano, czemu ponownie rozpisujemy się tak obszernie o tym mężu niepospolitym, musielibyśmy odpowiedzieć, że pod koniec stulecia, o którem wszyscy mówią. że jest na wskróś materjalnem i zimnem, powinno się jak najczęściej zwracać uwagę na te postacie wyjątkowe, na te gwiazdy przewodnie, których samo istnienie stwierdza tę wielką prawdę, że dusza człowieka żyje wiecznie, że bezustanne doskonalenie się jest naszym obowiązkiem. że nic nie ma piękniejszego nad poświęcenie dla ludzkości! Życie i czyny takich mężów. to silne węzły łączące człowieka z Bogiem, to protest przeciw tym, którzy mówią, że nie ma nic, krom zimnej i samolubnej materji, to sztandar, na którym sam Bóg wypisał: Zwycięstwo ducha! Ale i w naszem społeczeństwie mamy takie postacie promienne, które przypomnieć pokoleniom dzisiejszym będzie rzeczą równie słuszną, jak piękną.

Wschodnia przewrotność.

Rząd japoński po raz już drugi odsyła z niczem pełnomocników chińskich. wysłanych do zawarcia pokoju. Chce on widocznie zniszczyć zupełnie potęgę chińską i przekonać ludność tego państwa i cały świat, że mała Japonja potrafiła nietylko upokorzyć wielkie Chiny, ale i zmusić je do przyjęcia takich warunków, jakie sama podyktowała. Do odesłania posłów przyłączyły się i inne powody. Japończycy znając dobrze swoich sąsiadów i przewrotność ich polityki, chcą wytworzyć taką sytuację, którąby chytrym mandarynom nie pozwoliła używać podstępów.

Japończycy wymagają pewnych rękojmij, żeby byli zabezpieczeni na wszystkich punktach, w razie, jeżeliby Chiny zerwały pokój, czego łatwo można się po nich spodziewać. Wszak Japończycy mieli dobry przykład na Francuzach i Anglikach w 1858 i 1859 r.. jak ich Chińczycy wyprowadzili w pole. W 1858 r. po zajęciu Tien-Tsinu, sprzymierzeni zawezwali cesarza chińskiego do zawarcia pokoju, który w ciągu roku miał być w Pekinie ratyfikowany. Tymczasem Chińczycy flotę angielską. zbliżającą się do Taku, obrzucili kulami i bombami, czem udało się im zniweczyć zamiary sprzymierzonych, chcących dostać się w górę Peiko-Ci; ci zmuszeni byli tedy urządzić drugą ekspedycję, pod dowództwem jenerała Cousin de Montanban i ta dopiero skończyła się zajęciem Pekinu. Nawet w czasie tej drugiej wyprawy Chińczycy używali różnych fortelów, aby tylko osłabić zadanie ekspedycji. Po powtórnem wzięciu Tien-Tsinu, w obozie angielsko-francuskim zjawili się komisarze chińscy, aby im oświadczyć, że chętnie przyjmą wszystkie punkty traktatu pokojowego, podyktowanego im przez sprzymierzeńców. Okazało się jednak, że nie mieli żadnego do tego pełnomocnictwa, układy zatem nie obowiązywałyby wcale dworu pekińskiego. Tej samej metody użyli obecnie Chińczycy wobec Japończyków. Idźmy dalej. Sprzymierzeni uparli się ongi, żeby ich armja weszła do Pekinu. Chińczycy nie sprzeciwiali się temu zamiarowi i wysłańcom europejskim, udającym się do Pekinu, celem omówienia z tamtejszemi władzami bliższych szczegółów, co do pomieszczenia wojsk w stolicy, przydali eskortę honorową z 1000 ludzi. Za przybyciem do Pekinu wszyscy członkowie tego poselstwa zostali nikczemnie wymordowani, a obóz sprzymierzonych otoczyły wojska chińskie. Jenerał Montanban rozpędził jednak napastników i pomaszerował na Pekin, walcząc ciągle po drodze. Był już pod murami stolicy, a jeszcze Chińczycy stawiali mu warunki, aby się cofnął do Tien-Tsinu i tam układał się o pokój. Dopiero wzięcie Pekinu i złupienie cesarskiego pałacu letniego, zmusiło dwór chiński do podpisania pokoju.

Podstępna polityka mandarynów chińskich, ocenianą jest tedy w Japonji z właściwego stanowiska i ministrowie Mikada z pewnością nie dadzą się wziąć na lep. Tutaj można wybornie zastosować polskie przysłowie, że „trafił frant na franta“, bo Japończycy w przebiegłości nie ustępują synom państwa Niebieskiego, a posiadając więcej inteligencji, łatwiej ich mogą w pole wyprowadzić. Zresztą Chińczykom dawno się należy dobra nauka.

Na potwierdzenie naszych słów o przewrotności chińskiej, ostatnie depesze przynoszą wiadomość, że pełnomocnicy chińscy, wysłani do Hieroshimy, nie mieli żadnego upoważnienia do zawarcia pokoju. Gdy minister japoński zażądał wykazania się tem pełnomocnictwem, otrzymał odpowiedź odmowną. Natychmiast też zerwał układy i kazał Chińczykom opuścić Japonję. Ci pod silną eskortą agentów policyjnych, odpłynęli do Nangasaki, a stamtąd na statku „Owarimaru“ do Shangaju. Powoli namyślą się oni inaczej.

Wojna chińsko-japońska.

Silny wiatr północny i 26 stopni mrozu, powstrzymały chwilowo operacje japońskie, przeciwko wyspie Liu-kang-tao. Okręty japońskie są okryte powłoką lodową a admirał Ito, polecił flocie schronić się do zatoki Jung-Tschang, aby ją zabezpieczyć od burz śniegowych. Mimo to, wojska japońskie umacniają zajęte stanowiska i podtrzymują słaby ogień. W ostatnim dniu, nawet flota japońska zaczęła bombardować wyspę i okręty chińskie. Te ostatnie odpowiadały bardzo regularnie, ale forty przymuszone zostały do milczenia. Sześć okrętów japońskich wysadziło załogę na ląd i piechota morska wraz z majtkami poszła do szturmu na baterje chińskie. Chińczycy bronili się dzielnie, lecz baterje, jedna po drugiej, wpadały w ręce Japończyków. Flota chińska nie jest jeszcze bardzo uszkodzoną.

Jak donosi depesza dziennika *Central News of Germany*, jenerałowie chińscy mają nadzieję (?) powstrzymać dalszy pochód Japończyków w Mandżurji. Dowódca chiński, Sung, jest pewny (!) rozbicia armji jenerała Nodzu. Ten ostatni stoi na czele 50.000 żołnierzy. Wicekról Liu przybył do Niu-tschang i chce (?) wydać Japończykom stanowczą bitwę. Chiński jenerał Sing telegrafował do jenerała Sunga, że udało mu się wyprzeć (?) Japończyków z pozycji zajmowanych. Wielkie zaniepokojenie panuje pomiędzy Europejczykami w Niutchang, z głębi Mandżurji bowiem nadciągnęły dzikie hordy, które palą domy. zabierają dobytek i nikt nie jest pewny życia.

W Pekinie panuje ogólne przekonanie, że Chiny nie mogą być pobite. Mandaryni i jenerałowie okłamują siebie i rząd, donosząc o wrzekomo odniesionych zwycięstwach. Admirał angielski miał rozmowę z wysokim urzędnikiem rady tajnej. Oświadczył mu, iż gabinet pekiński najrozumniej postąpiłby, zawierając pokój z Japonją.

— Dlaczego i z jakich powodów? — zapytał mandaryn.

— Boście już wiele stracili i jeszcze więcej stracicie.

— To są tylko kaczki dziennikarskie. Pół tuzina największych okrętów japońskich zatopiliśmy już w morzu i cały lud „Wojiu“ (obelżywa nazwa Japończyków) wytępimy.

— Jakie okręty zatopiliście?

— Przedewszystkiem pancernik „Akitsuschima“.

— Ależ ja byłem wczoraj na jego pokładzie — zawołał zdziwiony admirał.

— To się panu zdawało. Przecież my nie jesteśmy kłamcami.

Przy tych słowach mandaryn nałożył czapkę z koralowym guzikiem i pawiem piórem a pożegnawszy admirała, oddalił się majestatycznie.

Z temi ciągłemi okłamywaniami Japonja liczyć się musi i liczy od dawnego czasu. Prowadzi też w dalszym ciągu operacje wojenne, pomimo wysłania z Pekinu pełnomocników do zawarcia pokoju, gdyż tylko w stolicy może podpisać traktat i tak z pewnością uczyni.

Nordd. Allg. Ztg w następujących słowach charakteryzuje położenie na Wschodzie: „Wysłanie dyrektora komory, Detringa i innych pseudodyplomatów ma tylko na celu przedstawienie Japończyków jako ludzi, niechcących układać się o pokój. Chińczycy, mimo postępów armji japońskiej, będą

ciągle zwlekali z zawarciem pokoju, bo sądzą, że mocarstwa europejskie wmięszają się i wpłyną na złagodzenie warunków. To jest główne zadanie polityki chińskiej. Szczęściem, japońscy mężowie stanu dokładnie znając przebiegłość dyplomatów chińskich, wiedzą dobrze, że tylko szybkie i wielkie zwycięstwa zdecydują gabinet pekiński do prawidłowego postępowania i podpisania traktatu pokoju".

Żydowscy dostawcy do armji.

(Mowa posła Michalskiego, wypowiedziana w Sejmie).

Jako ilustrację do panujących u nas stosunków podajemy poniżej mowę posła Michalskiego, wygłoszoną onegdaj w Sejmie krajowym:

Od czasu istnienia garnizonu wojskowego we Lwowie, poruczano zawsze dostawę mięsa, słoniny i tłuszczów dla wojska tutejszym przedsiębiorcom. Dopiero od pierwszego kwietnia z. r. oddano tę dostawę przedsiębiorcy węgierskiemu. Hermanowi (czytaj Herszowi. *Przyp. Red.*) Grünfeldowi. Jakie były tego motywa, tego do dziś nikt nie wie, skutki jednak dały nam się czuć we Lwowie aż nadto; a że są one ujemne nie tylko dla Lwowa, lecz dla całego kraju, dowodzić tego, zdaje mi się, nie potrzeba; każdy zrozumie, że sprowadzenie tak znacznej ilości mięsa z zagranicy musi szkodliwie oddziałać na hodowlę bydła w kraju.

Zdawałoby się, że układ z Grünfeldem jest przynajmniej dla skarbu korzystnym, ale i to nie! Dziś pono sam zarząd wojskowy nabrał tego przekonania. Jak uprzywilejowane warunki przyznano owemu Grünfeldowi, wskazuje porównanie obu kontraktów: kontraktu, który obowiązywał naszych dostawców, z kontraktem obecnie obowiązującym Grünfelda. Kontrakty z krajowymi dostawcami były zawierane na przeciąg trzech miesięcy z kaucją 10.000 złr., Grünfeld ma kontrakt na 6. ewentualnie na 10 lat, z kaucją 3.000 złr. Nasi dostawcy musieli się bezwzględnie zastosować do zarzutów władz wojskowych co do jakości mięsa. Grünfeld ma prawo powołać rzeczoznawców i zdać się na ich zdanie. Nasi dostawcy musieli swoim kosztem utrzymywać całą służbę; Grünfeld dostaje do pomocy 20 do 30 ludzi i dwie pary koni z wozami do rozwożenia mięsa. Nasi dostawcy opłacali sami całą należytość akcyzową, Grünfeld opłaca tylko $^1/_3$, a $^2/_3$ płaci skarb.

Słowem po zliczeniu wszystkiego jeden kilogram mięsa u dawniejszych, tutejszych dostawców kosztował 44 ct. dla żołnierzy, a 56 ct. dla oficerów, obecnie zaś u teraźniejszego dostawcy, Grünfelda, kosztuje 54 ct. dla żołnierzy a 61 ct. dla oficerów, a więc o 10 ct. drożej dla żołnierzy, a o 5 ct. drożej dla oficerów. A pomimo tego żołnierz dostaje przecież mięso gorsze i kości więcej, zupełnie do kuchni nieprzydatnych, bo gdy nasi dostawcy musieli, prócz innych części, odrzucić część dolną nóg od 8 ctm. od kolana, Grünfeld ma prawo do kości dodać całą nogę aż do dolnego składu, głowę i tak zwane grube kości. Dla lwowskich dostawców ustanowioną była minimalna waga żywego wołu na 375 kilogramów, dla Grünfelda tylko na 350 klgr., a jak się władza przekonała, bardzo często woły i tej wagi nie mają.

Charakterystycznym objawem życzliwości dla owego Grünfelda jest i to, że w razie jego śmierci, prawa jego i obowiązki przechodzą na spadkobierców; natomiast w razie wojny, on ma prawo zawiesić dostawę i objąć ją znowu po wojnie. A więc w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa, on się wycofuje i pozostawia sprawę dostawy — wojsku!

Tak samo ma się rzecz i z dostawą tłuszczów, mianowicie słoniny, smalcu i łoju — z tą różnicą, że tu i stosunki zdrowotne są narażone. A dodać należy, że dostawcy lwowscy nie tylko nie mieli przeciw sobie skierowanych żadnych zarzutów, ale co większa, otrzymywali niejednokrotnie pochwałę, czego zresztą najlepszym dowodem jest i to, że przy rozwiązywaniu kontraktu wydano im kaucję bez wszelkich trudności lub zastrzeżeń.

Skutkiem tego postępowania władz wojskowych, wniosło Stowarzyszenie rzeźników, masarzy i mydlarzy przedstawienie do c. k. Ministerstwa wojny, wykazując szkodę, jaka z zawarcia kontraktu z Grünfeldem dla miasta wynika, dla hodowców bydła, a w końcu i dla skarbu państwa. Dodatkowo zaś wspomnieć muszę, że dostawa mięsa dla Lwowa wynosi dziennie przeszło za 1000 złr. oprócz słoniny i smalcu.

Skoro zaś już o tem mowa, wypada mi poruszyć z ogólniejszego stanowiska kwestję dostaw nie tylko dla wojska lecz i dla państwa w ogóle. Zabierając głos w tej sprawie, obawiam się istotnie, że mogę znużyć Wysoką Izbę, tyle już razy przy różnych sposobnościach mówiło się o tej sprawie. Skutki dotychczasowych usiłowań są bardzo małe: dostawy są ciągle oddawane ze szkodą krajów koronnych, gdyż rząd z żelaznym uporem obstaje przy dotychczasowej praktyce, pomimo, że upór ten najfatalniej oddziaływa na stosunki ekonomiczne krajów koronnych i samego skarbu państwa. Bo i cóż mogą pomódz nasze wysiłki w kierunku podniesienia przemysłu w kraju, gdy najpoważniejszy konsument, t. j. państwo, stale od nas stroni. A jednak w ostatnich latach ma ten rząd dowody, że tam, gdzie dopuszczono nasz kraj choć w drobnej części do dostaw, wywiązuje się on w najlepszy sposób z zadania.

Wszak w ostatnich czasach, dzięki generalnemu dyrektorowi kolei państwowych, panu drowi Bilińskiemu. powołanym został nasz kraj do dostawy potrzeb kolejowych na większą skalę — i widzimy, że nie tylko wyroby galicyjskie mogą śmiało konkurować z innemi wyrobami tego rodzaju, ale, co ważniejsza, już ten przebłysk dobrej woli rządu dla naszego kraju, wywołał utworzenie się Towarzystwa akcyjnego z poważnym kapitałem, który pomoże do rozwinięcia skromnego przedsiębiorstwa na większą skalę.

Niestety, przykład dra Bilińskiego, akt sprawiedliwości dla naszego kraju a pożytku dla skarbu państwa, nie znajduje naśladowców. W ilu to jeszcze gałęziach zarządu państwa znajdują się źródła dostawy dla naszego kraju, o których większa część przedsiębiorców nawet nic nie wie, gdyż władze rządowe ogłaszają dostawy z reguły tylko w gazecie urzędowej wiedeńskiej, tak, jakby nie istniały w każdym kraju koronnym dzienniki urzędowe, utrzymywane przez skarb państwa — a więc przez kieszenie podatkujących.

Na chybił trafił wybrałem dwa numera *Wiener Zeitung*, w których są ogłoszenia dostaw dla ekonomatu pocztowego i dla wojska. W tych długich litanjach znajdziecie panowie przedmioty wchodzące w zakres garbarstwa, tkactwa, smuklerstwa, powroźnictwa, mosiężnictwa, kowalstwa, stolarstwa, kołodziejstwa, blacharstwa, rymarstwa i krawiectwa. A rozchodzi się tu o sumy poważne, bo n. p. roczne zapotrzebowanie worków pocztowych wynosi 42.000 sztuk, roczne zapotrzebowanie szpagatu 40.000 kilogramów, roczne zapotrzebowanie menażek blaszanych dla wojska 121.000 sztuk, roczne zapotrzebowanie krawat wojskowych 292.000 sztuk, roczne zapotrzebowanie rękawiczek 151.200 sztuk.

Ale nietylko że tych i wielu jeszcze innych przedmiotów dostarczać nam nie pozwalają, co większa, wojsko wkracza w prawa zawodowych rzemieślników, opłacających znaczne podatki. Są to drobne na pozór — ale ważne dla licznych rodzin sprawy.

Tak na prowincji, jak i we Lwowie wykonywują weterynarze i konowały wojskowi kucie koni dla osób prywatnych i to nietylko w kuźniach wojskowych, lecz i w domach prywatnych. A czy jest możliwą konkurencja z wojskowymi kowalami, proszę Wysoką Izbę łaskawie posłuchać! Weterynarz wojskowy nie płaci czynszu, nie płaci czeladzi, nie płaci należytości do kas chorych — słowem, żadnych a żadnych nie ma wydatków, cywilny zaś podkowacz ponosi wszystkie te wydatki.

To też jaki skutek tego? Oto przeszło 70 czeladników egzaminowanych chodzi bez pracy — bo wojskowi kowale zabierają tę pracę, którą oni powinni wykonywać. A co się dzieje z nimi i z ich rodzinami? Zrozumie Wysoka Izba, że niedostatek ich gniecie i nędza. Dokąd zaś ich wiedzie ten głód i nędza, i to nędza niezasłużona, nie z własnej winy pochodząca — o tem, niestety, wszyscy zbyt dobrze wiemy! Fakta, które Wysokiej Izbie przedłożyłem, dzieją się tu we Lwowie, pod okiem władz najwyższych. Te słowa skargi, które wypowiedziałem, powinny znaleźć posłuch gdzie należy, jeżeli w ogóle nie mamy zwątpić o sprawiedliwości!

Sprawa podwyższenia płac nauczycielom ludowym.

Wniosek p. Rutowskiego, zmierzający do podniesienia płac nauczycielom ludowym, wywołał w sejmowej komisji szkolnej ożywioną, przez kilka posiedzeń trwającą dyskusję, która nie doprowadziła do zgodnej uchwały. Na wniosek większości komisji, nie zgodziła się mniejszość (Rutowski, Rayski, Kramarczyk) i przedkłada Sejmowi osobne sprawozdanie z projektem ustawy, podwyższającej roczne płace nauczycieli ludowych. Sprawozdawcą większości komisji jest p. Piniński. Większość komisji, prócz wniosku p. Rutowskiego, załatwiła także liczne petycje nauczycielskie, odnoszące się do tego samego przedmiotu. Niektóre z tych petycyj idą tak daleko, iż uważają za stosowne zrównanie z płacami urzędników państwa rang XI, X i IX. W ten sposób minimalna pensja nauczyciela ludowego wynosiłaby 700 złr., dojśćby zaś mogła do 1400 złr. Urzeczywistnienie tego żądania pociągnęłoby za sobą obciążenie budżetu kilkomiljonowe, które, jak komisja stwierdza, przy dzisiejszych stosunkach ekonomicznych byłoby wręcz niedopuszczalnem, gdyż pociągnęłoby za sobą upadek finansowy kraju. Takim żądaniom komisja z całą stanowczością się sprzeciwia. Komisja ma wszelką podstawę do mniemania, że stawianie wymagań stosunkowo tak przesadnych, przy których nie liczono się wcale z materjalnemi zasobami kraju, w znacznej części wywołanem zostało agitacją szkodliwą, dążącą może w wyższym stopniu do wywołania niezadowolenia i rozgoryczenia między nauczycielstwem, aniżeli do uzyskania rzeczywistej pomocy. Jest w interesie społeczeństwa naszego, w pierwszej zaś linji samegoż nauczycielstwa zwrócić na to uwagę. Z tego też powodu komisja, chcąc dać sposobność Sejmowi, by w tym kierunku zapatrywanie swe objawił, wnosi motywowane przejście do porządku dziennego nad petycjami, w których objawione są owe przesadnie wygórowane żądania.

Odmienny charakter co do zakresu żądań ma wniosek p. Rutowskiego; granice zamierzonego polepszenia bytu nauczycieli są w nim ciaśniej zakreślone, ale urzeczywistnienie jego pociągnęłoby za sobą obciążenie budżetu krajowego, przechodzące prawdopodobnie rocznie kwotę 100.000 złr., na co większość komisji również zgodzić się nie może. Sejm w latach ostatnich dał liczne dowody, że na cele szkolnictwa ludowego nie jest skąpym, ale z drugiej strony nie można zapominać o tem, że liczyć się on musi ze stosunkami [illegible] mimo uporządkowanego na razie budżetu krajowego, stan ekonomiczny kraju, wskutek przesilenia rolniczego, powtarzających się lat nieurodzajnych i klęsk elementarnych, jest bezsprzecznie wręcz niekorzystnym. Komisja uznaje, że byt nauczycieli szkół ludowych jest pod względem materjalnym trudnym, że co do niektórych kategoryj polepszenie pewne nastąpić powinno, mniema wszakże, że reformę należy ograniczyć do skromnych rozmiarów, uwzględniając tylko potrzeby najbardziej naglące.

Większość komisji zwraca też w tej mierze uwagę głównie na dwie rzeczy. Mianowicie sądzi, iż opłata 10%, uiszczana przy awansowaniu na rzecz funduszu emerytalnego, jest dla nauczycieli, szczególnie tych, którzy dopiero przez to mianowanie dochodzą do najniższej płacy nauczycieli stałych, rzeczą istotnie wielce uciążliwą. Również podnosi komisja, iż nawet bardzo mały dodatek na mieszkanie polepszyłby byt nauczycieli młodszych. Komisja zdaje sobie w zupełności z tego sprawę, że wnioski, w tym zakresie proponowane, nie usuną wszelkich żałób naszego nauczycielstwa na dłuższy szereg lat. Pewne wszakże skromne wprawdzie, lecz na zasadzie sprawiedliwości oparte polepszenie, może być na tych podstawach przeprowadzone z pożytkiem dla nauczycielstwa, a zarazem bez żadnego obciążenia budżetu krajowego. Intencjom komisji odpowiadałby wydatek nieprzechodzący kilkadziesiąt tysięcy złr. rocznie. Większość komisji wnosi więc polecenie Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową Radą szkolną, licząc się z obecnemi ekonomicznemi stosunkami kraju i ograniczając się do uwzględnienia potrzeb najbardziej naglących, zastanowił się nad kwestjami: 1) zaprowadzenia ulg w opłacie 10%, którą nauczyciele przy zamianowaniu uiszczają na rzecz funduszu emerytalnego. 2) polepszenia bytu nauczycielom młodszym IV klasy, a w pewnej mierze także nauczycielom starszym tejże klasy. 3) przyznania dodatku na mieszkanie nauczycielom młodszym na wsi, po bliższem zaś zbadaniu tych kwestyj zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesji, ewentualnie postawił odpowiednie wnioski.

Taką jest treść wniosku większości. Jutro zaś podamy w całej osnowie wniosek mniejszości.

Z KRAJU.

Z pod Wieliczki d. 5 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Aleź to horrendum, mości dobrodzieju, jakże można tak drwić z ludzi! Wieliczka, panie, nie Kulików, a tu do miejsca najbardziej uczęszczanego, bo do urzędu podatkowego, dokąd każdy choćby ostatni grosz nieść musi, droga tak okropna, że się nietylko kieszeń naraża, z której wypatroszą wszystko, ale co gorsza, życie. Przyjeżdżam na wiosnę, brnę w błocie; mimo żem w kaloszach, nic to nie pomaga, kalosze w błocie zostały, a ja klnę co się zowie (ulgę mi to zawsze sprawia). Nadchodzi „pan radny“, wyciąga mnie z błota i tłómaczy, że tu miasto nic nie winno, bo droga należy do Salin. Dobrze! przynajmniej wiem czego się trzymać.

Przyjeżdżam w jesieni (zajęli mi bydło, jak Boga kocham, nie wiem, za co) ba! przeprawa od rynku do urzędu podatkowego jeszcze gorsza, niż na wiosnę! W tem nadchodzi urzędnik salinarny, mój dobry znajomy. Zaczynam tedy z góry, Mazury: „Niech was djabli porwą z waszą drogą“, gdy słyszę odpowiedź: — „Aleź, panie dobrodzieju, Saliny miastu drogę oddały, to nas już nic nie obchodzi“.

Wreszcie przyjeżdżam w zimie. Mróz kawalerski, sucho pod nogami, więc z miną gęstą idę przez rynek; chcę zejść na dół, ba źle! Aleź to, mości dobrodzieju, jak po szkle... Chłopaki za to używają; saneczki puszczone z góry na dół, same lecą wybornie. Wówczas przychodzi mi myśl genjalna, daję 4 cnt. i siadłszy na sanie, lubo mi w futrze nie było wygodnie, zjeżdżam szczęśliwie na dół. Jestem już o kilka kroków od urzędu podatkowego, a tu ani rusz dalej, taka sama gołoledź! Drepcąc jak kaczka, dochodzę do samego budynku, gdy wtem posuwa mi się noga, bęc... i leżę jak długi. No ledwie tam kościska pozbierałem z pomocą jakiegoś poczciwego woźnego, który mnie tymczasem pocieszał:

— To ci jesce nic, ale łońskiego roku to tu się chłopak na śmierć rozbił, a dyć i wcoraj gruchnoł chłopisko i wstać nie mógł. Cóz kiedy temu nijak zaradzić nie mozna, bo ci ta droga do nikogo nie nalezy; ani do miasta, ani do Salin... drom się ta o nią i tyla!

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 4 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W maju 1877 r., podczas prezydentury marszałka Mac-Mahona, u steru władzy stało ministerjum Broglie-Fourtoux. Na czele armji znajdowali się jeszcze jenerałowie bonapartystowscy i ci postanowili wprowadzić na tron księcia Ludwika, syna Napoleona III. Spisek dość szybko dojrzewał, a gdy wybory październikowe wykazały przyszłą większość republikańską w Izbie, po porozumieniu się z obydwoma ministrami, postanowiono urządzić zamach stanu w nocy z 17 na 18 października. Wojska załogi paryskiej zostały skonsygnowane, a garnizony w Wersalu, Fontainebleau, Saint-Cloud, Asnieres, Neuilly, Charanton i Ivry otrzymały rozkaz wymarszu do Paryża i zajęcia punktów strategicznych. Na wielkiej radzie jenerałów wszystko już było ułożone, a tylko szło o zezwolenie Mac-Mahona. Ten jednakowoż odmówił wszelkiego współudziału i konspiracja spełzła na niczem. W Wersalu stał wtenczas załogą 127 pułk piechoty. O godz. 10 wieczorem zaalarmowano koszary i żołnierze stanęli pod bronią. Jenerał brygady zakomenderował: „Naprzód! marsz!“. Dowódca 1-go batalionu, major Labordère, rzucił pałasz i oświadczył, że nie pójdzie bić się ze swymi rodakami. Za niesubordynację otrzymał dymisję natychmiastową, lecz naród ofiarował mu szpadę wartości 400.000 franków, przytem zabezpieczył los jego i rodziny. Wypadki te dawno już przebrzmiały i dopiero przed kilku dniami prezes Izby, Brisson, przypomniał na pełnem posiedzeniu czyn majora Labordère i wyniósł go pod obłoki. Radykaliści i socjaliści przyklasnęli gorąco, lecz dzienniki rozumniej zapatrujące się na tę sprawę, zganiły surowo pana prezesa, który widocznie nie ma pojęcia o dyscyplinie wojskowej, że chce wśród szeregów armji francuskiej siać ziarna niezgody i podburzać ją do nieposłuszeństwa. Dziś we Francji jedna tylko armja wolna jest od stronnictw. Za teraźniejszych jednak rządów kto wie, czy i ona nie pójdzie za prądem ogólnym. W takim razie los kraju byłby bardzo chwiejny.

Wszechpotężny gubernator, a raczej wice-król Indo-Chin, p. Lanessan, w tych dniach przybywa do Paryża. Zarządzał krajem pięć razy większym od Francji i dzięki Casimir-Perierowi i Dupuy'emu, został zepchnięty w nicość za udzielanie sekretnych raportów o stanie kolonji panu Canivetowi, redaktorowi dziennika *Paris*. Ci, którzy go pogrążyli w przepaść, dziś także nie istnieją i ciekawem będzie zachowanie się nowego rządu wobec jego osoby. Prezydent Faure jest jego osobistym przyjacielem, a Ribot zawsze go popierał. Prawdopodobnie otrzyma inne miejsce, które mu osłodzi dawniejszą niełaskę. Tak przynajmniej sądzą ludzie, stojący bliżej wielkiego ołtarza.

Prezydent Faure gwałtownie chce się stać popularnym. Zwidza ciągle szpitale, szkoły, wystawę Sztuk pięknych, nawet kluby. Wczoraj był w klubie des Mirlitons, gdzie go ostentacyjnie przyjmowano. Jadł tam śniadanie i dopiero o godz. 4 po południu opuścił salony.

Z Madagaskaru dochodzą smutne wiadomości. Garnizon Tamatawy na 514 żołnierzy liczy 150 chorych na febrę, która w porze deszczów wybucha tam epidemicznie. Klimat w wysokim stopniu niezdrowy, daleko straszniejszym jest nieprzyjacielem, niżeli Howasi i według orzeczenia doktorów, operacje wojenne mogą być tylko prowadzone od miesiąca kwietnia do początku lipca. W tym czasie bagna wysychają i bakcyle nie są tak zaraźliwe. Wątpić atoli należy, czy w przeciągu trzech miesięcy uda się Francuzom dotrzeć do stolicy i zmusić królowę do podpisania pokoju. Howasi przytem zaczynają atakować i uderzyli na fortyfikacje Tamatawy. Odparci jednak zostali ze znacznemi stratami. *K. W.*

Kłopoty pana burmistrza.

Przez

WIELISŁAWA.

Jeżeli jaka nazwa wiekowi, w którym żyjemy, należyć się może, to z pewnością nazwa wieku niwelacji — poziomowania wszystkiego. W istocie dziś zniknęły prawie zupełnie te różnice, które niegdyś cechowały tak wybitnie stan każdy od stanu drugiego, a nawet ludzi jednej profesji, zajęcia, stanowiska towarzyskiego cieniowały tak umiejętnie, że lada wprawne oko, mogło od razu poznać czem jesteś, skąd przybywasz, czem się trudnisz, niemal ocenić twoje dochody.

W obecnym czasie, ani podobna z obejścia się i powierzchowności wnosić coś niewątpliwego, o przedstawiającem się oczom twoim indywiduum.

Często uderza cię pięknością rysów, smakiem w ubraniu jaki młody człowiek i sądzisz, że masz do czynienia z jakim hrabią, a dowiadujesz się, iż to jest kupczyk co przed chwilą manewrował łokciem w magazynie; przeciwnie spotykasz osobistość o wyrazie twarzy pospolitym, gminnym, ubraną bez gustu, przesadnie, a ktoś cię objaśnia, że to potomek jednej z najbardziej arystokratycznych rodzin kraju.

Kobiety wyższego towarzystwa, dłużej potrafiły zatrzymać cechę dystynkcji sobie właściwą, ale teraz już coraz trudniej przychodzi odróżnić księżnę od kanceliściny, a w elegantce z ogromnym kokiem na głowie, sążnistym ogonem u sukni, z niedowierzaniem rozpoznajesz szewcową lub krawcową twojej żony.

Wszystkie prawie różnice znikły, prócz jednej kieszeniowej; która też skutkiem tego olbrzymieje widocznie, dziś prawie nie ma ludzi śmiesznych, jak dawniej zwano oryginałów; szewcy, kowale, w czarnych frakach, białych rękawiczkach tańczą, kontredansa na weselach, balikach, z taką przyzwoitością, jak młodzież w resursie kupieckiej, a może lepiej nawet, bo z większą dokładnością i precyzją i tam kontredans jeszcze wygląda na taniec, a nie na pełne niezgrabnych ruchów chodzenie.

Czy tak jest lepiej, rozbierać nie będziemy, zawsze lepiej, niż w one czasy, kiedy porządna mieszczka karaną była na ratuszu chłostą, za to, że śmiała nosić łańcuch na szyi, lub kołnierz sobolowy na sobie; zawsze logiczniej każdemu pozwolić na to wydawać swoje pieniądze, na co ma fantazję i ochotę wydać.

Skutkiem bezpośrednio wypływającym z tej niwelacji towarzyskiej, zaginęło bezpowrotnie mnóstwo nam starszym znanych typów, do takich należał bezwątpienia burmistrz małomiasteczkowy, który już niedługo tylko w pamięci naszej żyć będzie. Mówię tu o burmistrzu dawniejszym, którego sam rząd mianował.

Jak zabawne miałem po razy kilka z tym ostatnim ogniwem administracji krajowej przejścia, będę się starał szanownemu czytelnikowi przedstawić.

W miasteczku X tak ludnem i handlowem, że, jak tradycja niosła, wśród południa wilcy panu burmistrzowi krowę na rynku zjeść mieli, panował od niepamiętnych czasów pan Bartłomiej, jako główny i niezaprzeczony przedstawiciel władzy.

Pan Bartłomiej wysłużywszy przy furgonach w wojsku lat kilkanaście, na skutek protekcji, zyskał, jako *panis bene merentum*, tę zyskowną i ważną posadę.

Nie słuchając nigdy kursów prawa i administracji, wywiązywał się jednak z obowiązków z zadowoleniem swojej zwierzchności, żydów obdzierał umiarkowanie, tak, że żadnych skarg na niego nie zanosili, nikogo z majętniejszych obywateli nie wsadził do kozy, słowem ze wszystkiemi żył w przyzwoitej zgodzie i harmonji.

Wprawdzie szeptano z cicha, ze szarwarkiem przeznaczonym do poprawy dróg i ulic, uprawia dzierżawione grunta i ogrody, skutkiem czego samrynek zalany był kałużami zielonego błota, w miesiącu lipcu nawet niewysychającego.

Mówiono, że fundusz na oświetlenie miasta chował do kieszeni, przez co zimą w nocy nie można było przejść z domu do domu, aby nie uledz złamaniu ręki lub nogi.

Szemrano, że przy każdym jarmarku, obchodzi kramiki, a z każdego pobiera tytułem porządkowego małe kontrybucyjki, że obywatele miejscowi, trudniący się przemysłem kradzieży koni, są zbytnio przez niego tolerowani, przez co miasto nabyło rozgłosu, że jest gniazdem złodziei, że ta sama tolerancja, panowała co do rzezimieszków i szulerów jarmarcznych, ogrywających niebacznych okolicznych włościan.

Zresztą nasz pan Bartłomiej na wszystko miał gotową odpowiedź, nie pozbawioną pewnej logiki. Skarżył się kto na stan ulic, odpowiadał: przyjdzie mróz będzie sucho, jak na stole; inny, mówił, że w mieście ciemno, to noś latarkę.

Co do złodziei, lepiej, mówił, jak komu konia ukradną, że już wie gdzie go szukać, jakby miał za nim jeździć po świecie.

Okradli kogo na jarmarku, to nie moja wina, wszak kazałem obębnić ogłoszenie, ilu przybyło do miasta oszustów i kieszonkowych artystów.

Że zaś kasa była bez defektu, korespondencję z powiatem obrabiał pan sekretarz, nałogowy pijak, ale człowiek zdatny; w trudnych razach i okolicznościach, radzono się pani burmistrzowej, kobiety z taktem i głową; wszystko szło dobrze i pomyślnie, tak, iż pan marszałek mógł śmiało sobie ponowić, iż mu Opatrzność tak spokojnego urzędnika, do rządzenia losami miasteczka X. wybrała; a pan Bartłomiej był burmistrzem jakich mało.

Powierzchowność pana Bartłomieja, pozostawała w zupełnej zgodzie z jego zaletami wewnętrznemi. Jako dawny wojskowy trzymał się prosto i sztywnie, surduta swego dopiąć nigdy nie był w stanie, bo jadł dużo i to najlepsze rzeczy w mieście; twarz miał pokrytą krostami, nos na czerwono kameryzowany, bo chwile wolne od służby poświęcał na nieustanne libacje Bachusowi, sapał i oddychał, dmuchając mocno, bo wszelki ruch utrudzał przyzwyczajonego do próżniactwa i wczasu.

(C. d. n.)

Część urzędowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował wachmistrza żandarmerji, Walentego Parata w Tartakowie, kancelistą policji w Przemyślu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Bronisława Żytnego z Tarnopola do Lwowa, a Stanisława Tudorowicza z Gródka do Podgórza.

Konkursy. Sąd powiatowy w Mszanie dolnej potrzebuje zaraz dwóch djetaryuszy, rutynowanego manipulanta i biegłego protokolanta, za wynagrodzeniem 30 złr. i 25 miesięcznie.

Na opróżnioną przy Zakładzie kary w Wiśniczu posadę dozorcy więzień I klasy z roczną płacą 300 złr., dodatkiem aktywalnym 75 złr., kwaternkowem 30 złr., umundurowaniem i porcją chleba dziennie rozpisano konkurs. Ubiegający się o tę posadę winien wnieść swe udokumentowane podanie najpóźniej do dnia 8 marca 1895 do Dyrekcji Zakładu.

Koncesję na aptekę w miasteczku Baligrodzie nadało Starostwo w Lisku Stanisławowi Faliszewskiemu, magistrowi farmacji, tj. pierwszemu przez gremium aptekarzy Galicji wschodniej we Lwowie, przedstawionemu.

(*Gazeta lwowska* nr 30).

FEJLETON.

JAN WILK

36 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Jedźże panie Mercier do Haréville i wracaj z sędzią, jeżeli go tylko zastaniesz w domu.

— Gertrudo, kiedy ma wrócić pan rotmistrz?

— Najpóźniej jutro zrana.

— Jadę!

Zastępca mera zastał sędziego na śniadaniu u pana de Violaine, który znał osobiście rotmistrza i jego córkę przybraną. Tak Zuzia jak i jej ojciec byli do głębi wzruszeni, gdy im sędzia powiedział o okropnym wypadku w Mareilles, w domu mera. Wszyscy pozrywali się natychmiast od stołu.

— Każę zaprządz — przemówił pan de Violaine — pojedziemy razem. Wyrzucisz nas, panie sędzio, przed bramą zamku w Vaucourt. Powóz zaś odwiezie cię aż do Mareille. Proszę, zostaw go sobie, dopóki nie uporasz się ze wszystkiem. Wtedy dasz nam znać do zamku baronowej de Simaise.

Zuzia wnet była gotową. W powozie znajdowały się właśnie cztery miejsca. Wszyscy więc zabrali się razem.

Sędzia w asystencji polowego i zastępcy mera rozpoczął śledztwo najenergiczniej w domu Vaillant'a. Mercier wręczył mu list Joanny, znaleziony na biurku rotmistrza.

— Tam do licha! — mruknął sędzia, jeszcze bardziej niepewny i zafrasowany, niż przedtem.

Miał jednak te same skrupuły, co zastępca, pan Mercier i listu nie rozpieczętował.

Po oględzinach w domu rozpoczęto śledztwo w ogrodzie. Tu, niestety, tłum ciekawych zatarł prawie już wszelkie ślady. Tylko pod oknem znaleziono przez pół zatarty odcisk ogromnej stopy bosej, a dalej nóg o wiele mniejszych, w łyczkowem obówiu.

— Tam do licha! — powtórzył sędzia. Przez dystrakcję, która weszła u niego w zwyczaj, ilekroć był czemś mocno zajęty, schwycił się dwoma palcami za koniec nosa, niby go naciągając i jakby chciał mu wymówić:

— Jesteś o wiele za krótki, aby przeniknąć i przewąchać, co się stało zeszłej nocy.

Nagle usłyszano głos Gertrudy wołającej:

— Przyjechał pan rotmistrz!

Jakób zapowiedziawszy z góry, że zabawi całe dwa dni, pospieszył się i wrócił o wiele wcześniej. Był obecnym na walnem zgromadzeniu „Wolnych Strzelców“, nie mógł jednak widzieć się z prefektem, który był niesłychanie zajęty i zakłopotany. Działo się to w chwili krytycznej, kiedy to wszyscy państwowi urzędnicy byli zasypani sprawami rozmaitemi, a nagłemi we wschodnich prowincjach francuskich. Prawdopodobnie pan prefekt pakował się na gwałt, aby zrejterować dość wcześnie przed najściem hord pruskich. Kazał więc przeprosić mera z Mareille, odkładając rozmowę z nim w sprawach gminnych na lepsze czasy, gdy cała Francja nie będzie tak straszliwie zagrożoną. Opuścił więc czemprędzej Epinal, aby wrócić do swojej ukochanej Joasi.

Niestety! ani przeczuwał, co go w domu czekało.

Wieść hiobowa spiorunowała starca biednego. Wybuch jego bolu nie da się opisać. Cios okropny mógł go był podciąć, jak kłos na polu, zabić od razu. Stał jednak sztywnie wyprostowany, z okiem suchem, z lekkiem drżeniem we wszystkich członkach, blady, jak widmo, pałający gniewem wściekłym, głuchym, szalonym.

Milczano dłuższą chwilę, szanując tę boleść olbrzymią, której niepodobna było myślą objąć. Nareszcie uznawszy porę za stosowną, sędzia wręczył starcowi list Joanny. Rozdarł kopertę ruchem nerwowym i przeczytał.

Oczy mu się tak rozszerzyły, jakby miały z jam wyskoczyć. Ryknął głosem dzikim, nieludzkim i upadł, jak kłoda na krzesło.

List wysunął mu się z dłoni. Sędzia podniósł go z podłogi.

— Czy wolno mi odczytać? — spytał.

Rotmistrz skinął głową.

Sędzia odczytał w głos kilka wierszy skreślonych ręką Joanny. Ze wszystkich piersi wyrwał się krzyk zdumienia i bolu jednocześnie. Tak dla Jakóba, jak i dla innych wszystko teraz było wytłómaczonem.

— Nędznik! potwór nikczemny! — zawołał Jakób. — Oto jego wdzięczność za tyle dobrodziejstw odemnie otrzymanych!.... On był przyczyną śmierci przedwczesnej mojej, drogiej Kasi, a dziś zabił Joasię, moją córkę serdeczną.... Moje słodkie i najmilsze dziecię!... W dniu, w którym Katarzyna puściła go wolno, powiedziałem, jakby tknięty dziwnem przeczuciem: — „Byleśmy tylko nie pożałowali gorzko tego, coś zrobiła!“... — I nie omyliłem się.... Potwór! Potwór!

Ukrył siwą głowę w dłoniach, szlochając, jak dziecko. Reszta obecnych patrzyła na starca, bolem złamanego łzawym wzrokiem, z najżywszem współczuciem.

Zapanowało głuche milczenie.

— Trzebaby koniecznie uwięzić tego człowieka — wtrącił sędzia półgłosem.

— To będzie nader trudnem zadaniem — mruknął Mercier.

— Któż się tego podejmie? — zauważył polowy. — Wszak zabrano nam żandarmerję.

— Zresztą — zawołał Jakób, budząc się z osłupienia — uniknie kary zasłużonej, choćby go nawet schwytano. Wezmą go po prostu za nędznego dzikusa, za zwierzę nierozumne, niepoczytalne, które nie można pociągać do odpowiedzialności za czyn haniebny.

— Tak, coś podobnego można przypuścić, panie merze — odrzucił sędzia — zawsze jednak nie należy pozostawić go dłużej na wolnej stopie. Musimy uwolnić okolicę od tak niebezpiecznego stworzenia. Zbrodnia, spełniona przez dzikiego zeszłej nocy, nakłada na nas święty obowiązek zapobieżenia dalszym jego czynom w tym rodzaju...

— Ależ ja się bynajmniej temu nie sprzeciwiam, panie sędzio! Chwytajcie go, prowadźcie go na łańcuchu, jak prawdziwego wilka wściekłego i zamknijcie go w jakim lochu najciemniejszym! — wykrzyknął Jakób, nie posiadając się w gniewie. A po chwili dodał tonem cokolwiek spokojniejszym: — Jestem bolem złamany, przybity, panowie! Głowa mi pała gorączką, myśli się mącą. Do was należy zająć się gorliwie tą sprawą... Róbcie, co uznacie za stosowne. Nie sprzeciwiam się niczemu i pochwalam z góry wszystko. Niestety! — załkał głucho — stałem się niczem; jestem zgubiony, zabity; zdaje mi się, żem już trupem, którego zapomniano pochować.

— Panie rotmistrzu, zacny mój przyjacielu — przemówił czule sędzia, ściskając dłoń starca. — Dlaczegóż poddawać się od razu takiej rozpaczy? Może panna Joanna nie wykonała swego strasznego zamiaru?

Starzec potrząsł zwolna głową.

— Znam ją — szepnął. — Joasia nie żyje!

XIX.

W jaki sposób dziki opowiada czterema słowami całą, długą historję.

Po tych słowach ponurych Jakóba, nastąpiło powtórnie milczenie, iście grobowe.

— Dlaczegóż jednak stracono tak wiele czasu? — spytał po chwili sędzia. — Powinno się było szukać panny Joanny, czy żywej, czy umarłej!

Te słowa zgalwanizowały biednego starca.

— Tak, tak — zwrócił się do swego zastępcy. — Niech szukają.... przedewszystkiem w rzece!

Drgnął nerwowo, wymówiwszy ten wyraz ostatni.

— Och! przeznaczenie, przeznaczenie! — szepnął. — Ojciec, córka....

Nie zrozumiano, co chce przez to powiedzieć. Rotmistrz dodał, jakby mówił sam do siebie.

— Nie nadarmo przezwano Joasię „Dzieckiem niedoli“.

— Chociaż dzień już na schyłku — wtrącił zastępca mera — dziś jeszcze zaczniemy szukać w rzece.

— Ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, których znajdę pod ręką — odezwał się polowy.

Odeszli on i zastępca mera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 7 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Romualda opata wyznawcy, jutro św. Jana z Mathy, św. Cyrjaka męczennika i św. Maryny panny, pojutrze św. Apolonji panny i św. Sabina.

Jutro w kościele św. Katarzyny, OO. Augustjanów rocznica zgonu błogosławionego Izajasza Bonara, urodzonego w Krakowie w roku 1380, a zmarłego w roku 1471, wotywa u grobu błogosławionego patrona o godzinie 9 rano.

W piątek t. j d. 8 lutego przypada doroczna uroczysta pamiątka świątobliwego zgonu Błog. Izajasza Bonera, krakowianina, św. teolog. doktora, członka Uniwersytetu Jagiellońskiego i przeora Zgromadzenia XX Augustjanów krakowskich przy kościele św. Katarzyny, którego zwłoki dla cudów, jakiemi po swej śmierci zajaśniał podniesione zostały za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej z grobów zakonnych i przeniesione do kaplicy zwanej dziś błog. Izajasza. Zgromadzenie XX Augustjanów, pragnąc usłyszeć w jak najbliższej przyszłości ostateczne zatwierdzenie Stolicy św., tej czci starożytnej Chrystusowego sługi i Rodaka Naszego, obchodzi corocznie dzień ten stosownem nabożeństwem tj. Wotywą solenną o godz. 9 ej przed zwłokami Błogosławionego, kazaniem i odśpiewaniem hymnu i litanji na chwałę i uwielbienie Boga w Świętych Jego.

Pomienione Zgromadzenie, zawiadamiając wiernych o niniejszem nabożeństwie, zaprasza wszystkich, którym dobro Ojczyzny naszej na sercu leży do wzięcia udziału.

Nowe święto, pod wezwaniem Objawienia w Lourdes Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny Marji, przypadające w poniedziałek, 11 bm. w kościele księży Misjonarzy, pod temże wezwaniem w Nowej Wsi Narodowej, obchodzone będzie w następującym porządku: W niedzielę, 10 bm. o godz. w pół do 4 po południu pierwsze nieszpory uroczyste z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W samo zaś święto prymarja o godzinie 6 rano. Wotywa o godzinie 8, suma o godz. 10 z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Nieszpory o o godz. w pół do 4 po południu, również z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc luty nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 2-gą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 5, zachód przypada na godz. 4 min. 41, długość dnia 9 godzin, 36 minut.

Temperatura rano stopni — 10 C.

Od Wydawnictwa. Szanownych naszych abonentów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty. Prenumerata wynosi

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za Luty	**1·35**	Za Luty	**1·70**
Do końca Marca .	**2·70**	Do końca Marca .	**3·40**

☛ Każdy z nowo przystępujących abonentów tak miejscowych, jak zamiejscowych, otrzyma początek drukującej się u nas powieści „Jan Wilk“, której do końca bm. wyjdzie już cały tom, całkiem bezpłatnie. Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby to raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanowni abonenci, którzy do soboty prenumeraty nie odnowią, w niedzielę już nie otrzymają naszego dziennika.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłali na nasze ręce: p. Antoni Rybarski, kuśnierz w Żywcu kwotę 1 złr. 45 ct., zebraną z drobnych składek na wieczorku.

Achill Simonetti, artysta skrzypek z Londynu, koncertował ostatnio z niebywałem powodzeniem w Berlinie. Krytyka berlińska jednozgodnie przyznaje mu wielkie zalety, tak pod względem techniki, jak pojęcia i poszanowania kompozycji. Spodziewamy się, że nasza publiczność zechce zapoznać się z nowym dla nas artystą, tem bardziej, że nasze Towarzystwo muzyczne mimo wysokiej gwarancji jaką zapewnić musi artyście, daje publiczności możność uczęszczania na koncerta dobre po cenach bardzo przystępnych, uważając za swój pierwszy obowiązek popularyzowanie muzyki. Koncert jak donieśliśmy, odbędzie się w piątek 8 b. m. w sali Saskiej. Bilety można nabywać w kancelarji Tow. muzycznego, Plac Szczepański l. 3, codziennie od 12—1 i od 5—6.

Stowarzyszenie nauczycielek. W niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 3 po południu, odbędzie się w auli uniwersyteckiej trzeci odczyt dla młodzieży pt. „Kilka chwil z dziecięcych lat Narcyzy Żmichowskiej".

Ostrzeżenie. Przełożona klasztoru PP. Franciszkanek od Najjśw. Serca Pana Jezusa przestrzega szanowną publiczność przed pewnemi osobami, kwestującemi wrzekomo na ten klasztor w Zakliczynie, upewniając, że już od lat trzech żadnych kwestarek w podobnym celu nie wysyłała.

Pociąg pospieszny ze Lwowa, nr. 2 przybył wczoraj zamiast o godz. 6·20, dopiero o godzinie 10 50 rano, wskutek zepsucia się lokomotywy w Gródku. — Ruch pociągów między Tarnopolem a Podwołoczyskami został wstrzymany z powodu zawiei śnieżnych.

Zgubiła, albo raczej zapomniała jakaś dama w urzędzie pocztowym na Piasku ubiegłej niedzieli książkę do nabożeństwa. Książka znajduje się w naszej administracji i osoba interesowana może ją tam odebrać.

I to się zdarza, że kogoś okradną, a poszkodowany sam o tem nie wie. Podobny wypadek stał się w naszem mieście. Przypadkiem przytrzymano 18-letniego ślusarza, Jana Gila, wskazanego jako sprawcę kradzieży w Jarosławiu. Podczas rewizji znaleziono u Gila w chusteczce pod koszulą jegerowską 1.285 złr. w banknotach. Badany po długich wykrętach przyznał się do kradzieży popełnionej wspólnie z terminatorem kominiarskim, Szczepanem Domaradzkim, dnia 2 lutego u pani M. H. przy ulicy Batorego. Przy aresztowanym Domaradzkim znaleziono 250 złr. Te i tamte pieniądze w owym dniu skradli oni do spółki z zamkniętej komody, z zamkniętej kasetki, w mieszkaniu zamkniętem, o czem pani H. nic nie wiedziała. Dopiero w chwili, kiedy inspektor policji przedstawił jej złodzieja, przekonała się z niemałem przerażeniem, że z kasetki znikło 1500 złr. nadto osobno odłożone 90 złr., kilkanaście sztuk monety złotej, 1 rubel srebrny, 2 guldeny i 2 cwancygiery. Snać młodzi Robert i Bertrand nie mieli jeszcze czasu puścić skradzionych pieniędzy w obiegu i jedynie złoto przetopili, lub też Gil je ukrył.

Książę Biskup krakowski w przejeździe dnia dzisiejszego z dworca kolei do pałacu swego wstąpi o godzinie $2^1/_2$ po południu do kościoła Najśw. Panny Marji dla adoracji Najświętszego Sakramentu.

Mróz kawalerski ożywił dziś nasze miasto. Wszyscy biegną, na chodnikach nikt nie staje, każdy w kieszeniach ręce trzyma, jeden drugiego nie potrąca, bo zamiast na bok, patrzy przed siebie, aby jak najprędzej do celu zdążyć — słowem przyjemnie nam i wesoło!

Popis gimnastyczny urządza „Sokół" krakowski w niedzielę dnia 10 b. m. Świetny program popisu zawiera ćwiczenia dotąd nigdy nie wykonywane i nadzwyczaj efektowne. Publiczność nasza, która zawsze rozchwytuje bilety na wieczory sokole, rzadko, bo tylko dwa razy w roku urządzane i tym razem odniesie wrażenia, które na pewno prześcigną jej oczekiwania. Grono nauczycielskie „Sokoła" wykona wspaniałe ćwiczenia na stole, ćwiczenia towarzyskie na 4 poręczach i prześliczne wolne piramidy nowo ułożone. Członkowie Towarzystwa zaprodukują się ćwiczeniami na drążku amerykańskim, skokami, dźwiganiem ciężarów i ćwiczeniami wspólnemi o kilku obrazach. Dzielny chór „Sokoła" i muzyka „Harmonji" uroz- maicą popis. Bilety wstępu sprzedaje kancelarja „Sokoła" codzień od godz. 6 do 8 wieczór. Krzesło w 3 pierwszych rzędach po 1 złr., w dalszych po 50 ct. Wstęp na salę 30 ct. dla młodzieży 15 ct. Początek o godz. 7 wieczorem.

W szpitalu Bonifratrów otwarto w sobotę odnowiony oddział medyczny. Sala główna obszerna, sucha i widna, posiada wszelkie wygody pierwszorzędnego szpitala. Oddział ten z 12 łóżek podniesiony dziś do 36. Oddział chirurgiczny, który tu z wiosną zyska pomieszczenie, prócz sali operacyjnej, o której wspominało sprawozdanie przeora Konwentu, ma otrzymać 16 łóżek. Przypomnieć tu się godzi, iż szpital ten, przed trzema jeszcze laty mało znany, chylił się w zupełności ku upadkowi, w ostatnim zaś czasie troskliwą opieką gminy, a raczej dzisiejszego prezydenta, p. Friedleina, zyskał kanalizację, oświetlenie gazowe i nieco świeżego powietrza przez uregulowanie ulicy Trynitarskiej; przedewszystkiem jednak podnieść musimy gorliwą pracę dzisiejszego przeora, O. Lätusa Bernatka, około podniesienia powierzonego sobie szpitala. Mąż ten, posiadający zaufanie prowincjała Konwentu, umiał swojemu przełożonemu przedstawić potrzeby szpitala krakowskiego w takiem świetle, że uzyskał pomoc materjalną do ulepszenia tej niezbędnej instytucji dla chorych ubogich miasta i okolic. Nie mamy zamiaru pisać reklamy dzisiejszemu przeorowi, ale trudno nie przyznać mu, że gorliwemu jego staraniu zawdzięcza gmina i obywatelstwo m. Krakowa odrodzenie szpitala, w którym podczas dwukrotnej epidemji cholery azjatyckiej, i panującej w r. 1893 silnej ospy, chorzy znajdowali obok pomocy lekarskiej opiekę braci, z chrześcijańską miłością niosących życie w ofierze, dla ratowania zagrożonych bliźnich. I za tę ofiarę małoduszni a nieoświeceni, w nagrodę podawali ich w podejrzenie przed tłumami o trucie chorych na cholerę. Przeor OO. Bonifratrów posiada obok chrześcijańskiej miłości także szeroką znajomość fachową, która zyskała szpitalowi srebrny medal na krajowej Wystawie we Lwowie, a odznaczenie to należało mu się słusznie. Szpital Bonifratrów, jako instytucja dobroczynna, dla użytku ubogich potrzebuje jednak zasiłku materjalnego, a wobec rozszerzenia szpitala potrzeby jego znacznie wzrosły. Gdy więc konwent apeluje do serc szlachetnych, nie wątpimy, że w mieście naszem nie zbraknie takich, którzy tę instytucję chętnie zechcą wesprzeć i podtrzymać.

Z cechu krawieckiego. Prezes stowarzyszenia cechu krawieckiego, zaprasza wszystkich pp. członków na walne zgromadzenie, mające się odbyć dnia 10 lutego br. o godz. 2 w sali Radnej magistratu. Panowie raczą się zgromadzić jak najliczniej, gdyż na porządku dziennym są ważne sprawy.

Ignacy Marek.

Przemysł przędzalniany. Sejmowa komisja przemysłowa załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego, odnośnie do zasiłków i stypendjów na cele przemysłowe i pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego. W sprawie przygotowawczych kroków do utworzenia w kraju przemysłu przędzalnego, zaleconych przez Sejm na poprzedniej sesji, komisja przemysłowa przyjęła wniosek referenta, zmierzający do dania Wydziałowi krajowemu upoważnienia, ażeby imieniem krajowego stałego funduszu przystąpił do akcyjnego lub udziałowego przedsiębiorstwa przędzalnianego z sumą akcyjną lub udziałową 50.000 złr. na wypadek, jeżeliby przedsiębiorstwo takie zostało w kraju założone na racjonalnych podstawach i z uwzględnieniem krajowego przemysłu.

Departament sanitarny Wydziału krajowego. Sejmowa komisja administracyjna w sprawozdaniu swem o czynnościach departamentu sanitarnego Wydziału krajowgo, podnosi zaprowadzenie usługi zakonnej w szpitalach na prowincji, jako wybitną zasługę Wydziału krajowego. Inicjatorem tego pożytecznego zarządzenia był arcyksiążę Albrecht, który dar swój na szpital powiatowy uczynił zależnym od oddania zarządu zakonnicom. Okazało się, że szpital ten był przez zakonnice doskonale administrowany, przeto Wydział krajowy poszedł w tym kierunku. Komisja podnosi, że żadne z zarządzeń w dziale sanitarnym nie było szczęśliwsze, a dziś idzie tylko o najszybsze dokończenie dzieła, to jest o przeprowadzenie we wszystkich szpitalach zamierzonej reformy.

Komisja podnosi rownież sprawę kosztów utrzymywania w Wiedniu dzieci podrzutków przynależnych do Galicji, które oddawane Niemkom na wychowanie, stają się cudzoziemskiemi. Komisja sądzi, że należałoby poruszyć myśl w kołach ludzi, zawsze do ofiar i pracy gotowych, możeby zawiązało się Towarzystwo, które za udzieleniem subwencji 12.800 złr. rocznie, tj. tyle, ile dziś kraj na ten cel płaci, podjęłoby się dzieci z Wiednia sprowadzać i tutaj wychowywać.

Budowa teatru we Lwowie. W dniu 24 listopada 1890 r powziął Sejm uchwałę, upoważniającą Wydział krajowy, by po porozumieniu się z reprezentacją miasta Lwowa przedstawił wniosek co do miary i sposobu, w jakiby się fundusz krajowy do budowy teatru miejskiego mógł przyczynić. Ze względu na nagłość sprawy, Wydział krajowy przedstawił Sejmowi w tej sprawie wnioski, mimo, że dotychczas magistrat nie przedłożył planów i kosztorysów budowy teatru. Magistrat doniósł tylko, że koszt budowy nowego teatru wynosić ma miljon złr., w czem mieści się już wartość gruntu, obliczona 300.000 złr. Uwzględniając z jednej strony fakt, że gmina m. Lwowa posiada znaczny majątek z drugiej zaś jej znaczne wydatki na cele szkolnictwa i oświaty, w których ponoszeniu nie doznaje żadnej pomocy ze strony kraju, uważa Wydział krajowy za stosowne przyznać gminie miasta Lwowa na cel budowy nowego teatru subwencję w kwocie 300.000 złr. Co do sposobu wypłaty tej subwencji, sądzi Wydział krajowy, że dla uniknięcia znacznego obciążenia funduszu w jednym roku, należałoby obrać formę, przyjętą przy wypłacie subwencji dla teatru krakowskiego, t. j. zobowiązać się imieniem kraju do płacenia procentów i amortyzacji od pożyczki w sumie 300.000 złr., którąby gmina m. Lwowa zaciągnęła. Wydział krajowy domaga się upoważnienia od Sejmu, aby do budżetu na rok 1896 mógł wstawić kwotę potrzebną na pokrycie rat amortyzacyjnych i odsetek od tej pożyczki, które w roku 1896 do wypłaty przypadną. Wydział krajowy zastrzega sobie odpowiedni wpływ w komitecie budowy, oraz na losy teatru przy jego prowadzeniu, a zarazem prawo zatwierdzenia umowy o dzierżawę teatru. Warunki są te same, pod jakiemi udzieloną została subwencja dla teatru krakowskiego. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w tym przedmiocie odczytane onegdaj na posiedzeniu sejmowem, przekazała Izba komisji budżetowej.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *reg. coll.* w Mochnaczce niżnej, ks. Andrzejowi Drozdowskiemu, gr. kat. proboszczowi w Polanach surowieckich.

Bilety jednoreńskowe. Biuro prezydialne Dyrekcji skarbu zwraca ponownie uwagę publiczności, że w obiegu będące bilety państwowe po 1 zł. zaopatrzone datą 1 lipca 1888, posiadać będą kurs prawny aż do 31 grudnia 1895, tj. że do tego terminu pozostaną te bilety państwowe w prywatnym obiegu. Kasy i urzędy będą przyjmowały te bilety przy wpłatach do włącznie 30 czerwca 1896. Od 1 lipca 1896 do włącznie 31 grudnia 1899, będzie można te bilety państwowe tylko w kasach wymiany i w centralnej kasie państwowej w Wiedniu wymieniać, a zaś z dniem 31 grudnia 1899 utracą te bilety państwowe wartość pieniężną i ustanie obowiązek państwa do wymiany tychże biletów.

Państwo Żelazowscy, wbrew pogłoskom, jakoby mieli przenieść się na stałe do Krakowa, pozostają nadal na scenie lwowskiej.

Sześć miesięcy bez płacy! Z brzeskiego okręgu otrzymało *Szkolnictwo ludowe* pismo tej treści: „Od sierpnia jeszcze nie widziałem płacy za moją pracę na posadach jakie zajmowałem, a w dodatku w ciągu tego czasu dwa razy musiałem się przenosić. Gdyby nie ratunek z domu rodzicielskiego, byłbym już dawno zginął z głodu, lecz zdaje się, że do tego przyjdzie w końcu, bo zasiłków już nie starczy, a płacy mi nie dają!"

Losowanie posagu. Dnia 16 stycznia br. odbyło się w zakładzie sierót św. Kazimierza we Lwowie, losowanie posagu z fundacji im. Marcelego Suchodolskiego, przeznaczonego dla dziewcząt, zostających na wychowaniu w tym zakładzie. Los posagowy w kwocie 940 zł. 13 ct., wygrała Rozalja Marja dw. im. Janowiczówna, urodzona w Kutach 28 maja 1883 z rodziców ślubnych Jakóba i Antoniny z Torosiewiczów małżonków Janowiczów.

W Grybowie — jak nam stamtąd donoszą — dnia 3-go b. m. odbył się w sali kasyna za staraniem burmistrza dra Jakubowskiego, wieczorek muzykalno-humorystyczny, w którym wzięła udział p. Helena Ryglewska, znana powszechnie artystka. Przy uprzejmym współudziale pani Stefanji Rzuchowskiej produkcje pani Ryglewskiej wypadły świetnie. Licznie zgromadzona publiczność darzyła obydwie panie rzęsistemi oklaskami, a podczas wspólnej wieczerzy, wydanej na cześć artystów, nie omieszkano wyrazić podziękowania inicjatorowi tegoż wieczorku, panu drowi Jakubowskiemu.

P. Rabinowicz, kupiec z Przemyśla, teść solicytatora Eichingera, którego w Wiedniu uwięziono razem z żoną pod zarzutem, iż zamordował dra Rothziegla, przybył do Wiednia, aby się starać o uwolnienie córki i zięcia. Jak dotąd nietylko mu się to nie udało, ale sąd nie pozwolił mu nawet mówić z oskarżonymi.

Proces tarnopolski. W niedzielę 3 b. m. o godzinie 10 przed południem wręczono uwięzionym w Tarnopolu akt oskarżenia. Obejmuje on 72 stronic arkuszowych. Oskarżonych jest 26 osób. Wacław Mścisław Borzemski, prawnik, o zbrodnię zdrady stanu i zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju; Józef Szeląg i Kazimierz Bieniedzki o zbrodnię zdrady stanu, obrazy majestatu, tudzież przekroczenia przeciw publicznym zakładom i urządzeniom; Tomasz Krzyworączka, Wincenty Cha-

bin i Adolf Pfützner o zbrodnię zdrady stanu i obrazy majestatu; Zygmunt Zubczewski o zbrodnię zdrady stanu, obrazy majestatu i obrazy członków ces. domu; Leon Chwalbiński, Kazimierz Kahane, Antoni Stryjewski, Edmund Bałaziński i Stanisław Kune o zbrodnię zdrady stanu; Józef Sawicki ze Lwowa o zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju; Jan i Stan. Włoskowie, Marcin Wojnarowicz, Kazimierz Balicki, Karol Kromp, August Tchórzewski, Józef Szpilfogel, Adam Klimesz, Bolesław Kobak, Stanisław Duszyk, Stanisław Bieniowski, Józef Moskwa i Karol Skielski o występek przeciw publicznemu porządkowi i spokojowi.

Do głównej rozprawy, która nastąpi zapewne przy końcu bm., powołano mnóstwo świadków nawet ze Lwowa, albowiem jeden fakt inkryminowany stać się miał we Lwowie podczas pobytu młodzieży wielkopolskiej.

A. Bandrowski w Warszawie. *Kurjer warszawski* pisze: „Jutrzejszy wieczór w Towarzystwie muzycznem odznacza się zarówno doborem artystów, jak programu. Występ tenora Opery frankfurckiej, A. Bandrowskiego, zwraca ogólną uwagę; śpiewak ten zajął wybitne stanowisko i cieszy się wysokiem uznaniem za granicą".

Słuszne. Pisma wiedeńskie donoszą o świeżym reskrypcie ministerstwa sprawiedliwości do prezydjum tamtejszego sądu kraj. i handlowego, który spotkał się z uznaniem ogółu wiedeńskiej palestry, a który pono znalazłby podobne przyjęcie i w innych prowincjach. Mianowicie adwokaci wiedeńscy oddawna już uskarżali się na to, że powierzanie kuratel i zarządu mas konkursowych odbywa się tam zupełnie według widzimisię władzy kompetentnej, skutkiem czego jedna część „uprzywilejowanych", miewała kuratel i konkursów co niemiara, podczas gdy innym ani okruszyna nie spadła z sutego stołu. Dolno-austrjacka Izba adwokatów wniosła w tej sprawie w r. 1893 przedstawienie, domagając się, by rozdzielano sprawy kuratelarne i konkursowe pomiędzy adwokatów według alfabetycznego porządku. W uznaniu słuszności podniesionych motywów wydał tedy minister sprawiedliwości rozporządzenie, zarządzające *turnus* administracji konkursowych, a co do spraw kuratelarnych, zalecając sądom, by w myśl jednego z dawnych dekretów nadwornych równomiernie rozdzielały je między adwokatów.

Coraz lepiej. W *Warszawskim Dniewniku* czytamy co następuje: „W uzupełnieniu podanych już w *Warsz. Dniewn.* (z d. 15 stycznia b. r. nr. 12) wiadomości o przyjęciu przez głównego naczelnika kraju urzędników zarządu ministerstwa oświecenia narodowego, przytaczamy doniosłe wyrazy, z jakiemi hr. P. A. Szuwałow zwrócił się do przedstawiających mu się osób:

„Bardzo jestem zadowolony z poznania się z wami, panowie. Pracujecie na wielce trudnem polu i wiadomo mi jest ze słów jenerał-feldmarszałka na pożegnalnej audjencji, że rezultaty waszej działalności są pomyślne i dobre. Pozostaje mi tylko życzyć, ażebyście panowie dalej służyli tak, jak służyliście dotychczas. Spodziewam się, że pod kierownictwem mego szanownego i wysoce poważanego towarzysza w służbie, kuratora okręgu naukowego warszawskiego, trudne wasze zadanie i przy mnie będzie postępowało równie dobrze, jak postępowało przy moim poprzedniku".

„Słowa te, wyrzeczone z serdecznem ciepłem i z całą szczerością przekonania, wywołały we wszystkich osobach, mających zaszczyt przedstawienia się JE., uczucie głębokiej wdzięczności; wyrazicielem jej stał się p. kurator okręgu, który w odpowiedzi na tak pochlebne dla dykasterji słowa hrabiego, wypowiedział podziękowanie za miłościwe wysłowienie się o działalności zarządu naukowego i wyraził zapewnienie, że urzędnicy zarządu naukowego potrafią utrzymać pochlebną o nich opinję JE. i dołożą wszelkich starań, aby usprawiedliwić pokładane w nich nadzieje".

P. Leon Fortuński. Z Monachjum donoszą, iż w d. 2 lutego na cmentarzu Północnym złożono zwłoki artysty-malarza, Leona Fortuńskiego. Zmarły należał do młodszej generacji naszych artystów, a od 12 lat stale przebywał w Monachjum. W 36 roku życia Fortuński, w pełnym rozwoju sił artystycznych, uległ nieubłaganej chorobie, której z dawna straszny zaród w sobie nosił — zabrały go suchoty. Jako artysta, nieboszczyk rokował jak najlepsze nadzieje.

Rozwód. Leon Daudet, syn znakomitego pisarza, Alfonsa, rozwodzi się ze swoją żoną, Joanną, wnuczką Wiktora Hugo.

Sprostowanie. W umieszczonym wczoraj dalszym ciągu recenzji „Rzeczy" p. Koźmiana, przemieniono przez pomyłkę porządek ustępów. Dwa pierwsze z nich powinny być na końcu, a nie na początku artykułu.

Repertoar teatralny. Dziś, we czwartek, dnia 7-go b. m. „Lysistrata" czyli „Wojna i pokój", komedja w 4 aktach, podług Arystofanesa napisał Stanisław Koźmian, z prologiem przez N. N., po raz 6-ty, występ p. Antoniny Hoffmann. W piątek 8 bm. „Syn Giboyera", komedja w 5 aktach Augiera, z francuskiego (przedstawienie popularne). W sobotę 9 bm. „Harde dusze", sztuka w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego (nowość). W niedzielę 10 bm. „Harde dusze", po raz drugi. W poniedziałek 11 bm. koncert Aleksandra Bandrowskiego, śpiewaka Opery w Frankfurcie nad Menem.

Składki na Weteranów W. P. 1830/1. W onegdajszej notatce przypadkiem wypuszczono w druku następujące nazwiska: Słonawski 1 złr., dr Bolesław Strowski 1 złr., Pukalski z Andrychowa zamiast 1 złr. 61 ct. wydrukowano 1 złr. 51ct., a zatem mniej o 10 ct.

Składki na Wawel. (Ciąg dalszy). Deptuch, Doliwa mag. mód, Feintuch, Fiałek hotel Saski, Fiszer C-D, Fritsch, Fuchs, Gebethner księgarnia, Gliniecki, Gralewski apt., Grosse, Herliczka, Janikowski, Juszczyk. Kasa Oszczędności m. Krakowa, a mianowicie pp.: Biliński, Kowalski Stefan, Krzykowski, Srokowski, Walter; Karaś, Koziański drukarnia, Kutrzeba, Kurnatowski, Knoiakowski, Krzyżanowski, Kroo i Blankstein, Libeskind, Łazienki krajowe, Maks Kowarzyk, Muchowicz Helena, Niewiarowski filja ubezpieczeń, Nowiński, Przybyłowicz, Redakcja *Głosu Narodu*, Redyk, Rehman, Reim i Friedrich, Rimler, Satalecki, Seminarjum duchowne, Schmidt, Siedlecki, Sobierajski, Spółka wydawnicza, Stowarzyszenie pracy kobiet, Zaplatalski, Zegadłowicz.

(C. d. n.

Nekrologja. Michał Bass, emeryt, lat 75, zmarł w Krakowie 5 bm.

W tych dniach zmarła Haluszka Łepkowska, córeczka pp. Wincentego i Celiny z Libeltów Łepkowskich.

W Radowcach umarła Olga z Janickich Padalewska, żona właściciela apteki w Zabłotowie, przeżywszy lat 33.

We Lwowie zmarł w 31 r. życia Marjan Sobolewski, urzędnik Banku krajowego.

HUMOR.

Siostrzeniec (nieśmiało): — Nie uwierzy wujaszek, ile mnie to kosztowało, że byłem zmuszony przyjść dziś do wuja...

Wuj (zimno): — Dobrze, dobrze, powiedz lepiej odrazu, ile mnie to będzie kosztowało.

— Podsądny, oskarżony jesteś o pobicie Iksa tak silne, iż przez trzy dni nie był zdolnym do pracy.

— O, i ja z powodu Iksa przez trzy dni byłem niezdolny do pracy.

— Jak to?

— .. Tak mnie ręka bolała.

Szczęśliwy, kto nie zapomina, że ostatnia sekunda przeszłości, jest już pierwszą sekundą teraźniejszości.

Najczęściej podziw zaczyna się tam, gdzie się kończy rozumienie.

Często człowiek szuka szczęścia, patrząc dumnie w górę, a nie wie, że znalazłby to szczęście, gdyby na chwilę wzrok na dół spuścił.

Milczenie jest złoto, lecz wtedy tylko prawdziwe, jeśli się opiera wielkiej pokusie.

Powodzenie zrobiło już nie jednego osła — bohaterem.

Nie jednemu staje się ciężko na sercu z powodu, iż przedtem lekko było mu w głowie.

Dla wielu kobiet jest większą roskoszą, niż dowiedzieć się tajemnicy, wypaplać tajemnicę.

Sejm krajowy.

(*Telegramy własne Głosu Narodu.*)

Lwów d. 6 lutego.

(*C.*) Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o wiele wcześniej, niż zazwyczaj, gdyż o kwandrans na jedenastą.

W załatwieniu petycji gminy m. Kołomyi, zezwolono tejże w myśl wniosków Wydziału krajowego na pobór opłaty gminnej od czynszów najmu po 4 ct. od 1 guldena.

Nad propozycją Wydziału kraj. w sprawie wyboru 12 członków i 12 zastępców komisji krajowej, w celu przeprowadzenia rewizji katastru podatku gruntowego, wyłoniła się nader długa dyskusja.

P. Okuniewski skarży się mianowicie, że propozycja Wydziału kraj. nie uwzględnia bynajmniej włościan, których wybór jest tu w pierwszym rzędzie niezmiernie potrzebny, Wydział zaś na 24 osoby, zaproponował Izbie tylko dwóch włościan.

Przeciw zarzutom p. Okuniewskiego wystąpił p. Abrahamowicz, który stanął w obronie propozycji Wydziału krajowego. Mowca zwraca uwagę, że w komisji dla przeprowadzenia rewizji katastru gruntowego potrzeba jedynie ludzi, znających dobrze stosunki rolnicze w całym kraju, a właśnie tej potrzebie odpowiada w zupełności propozycja Wydziału.

P. Kramarczyk wobec tych sprzecznych głosów wnosi odroczenie wyboru i odesłanie propozycji z powrotem do Wydziału krajowego z nadmienieniem, żeby tenże dla każdego rejonu mianował jednego włościanina.

Wniosek Kramarczyka poparli pp.: Huryk i Badeni Stanisław, poczem na wniosek p. Abrahamowicza uchwalono dokonać wyboru na końcu posiedzenia, uwzględniając zmianę Kramarczyka.

Z kolei uchwalono rezolucję do rządu tej treści, iż pożytecznem byłoby przeniesienie siedziby sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchej oraz równoczesne utworzenie nowego sądu powiatowego w Jeleśni.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie i uchwalono wnioski komisji przemysłowej o przedłożeniu Wydziału krajowego, obejmującem sprawozdanie z czynności w zakresie przemysłu krajowego, mianowicie: komisję dla spraw przemysłowych, zasiłki i stypendja, fundusze przemysłowe i pożyczki z tego funduszu.

Dodatkowo uchwalono rezolucję p. Żardeckiego, żeby wezwać rząd, by ten polecił władzom skarbowym nie pobierać opłat od subwencyj udzielanych gminom na budowę i na utrzymanie szkół publicznych.

Na podstawie referatu komisji administracyjnej zezwolono reprezentacji powiatu Brodzkiego na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 19.400 złr. na dokończenie drogi Brody-Załośce.

Uchwalono następnie sprawozdania komisyj: gminnej w przedmiocie użycia reszty pożyczki 1 i pół miljonowej, zaciągniętej przez gminę m. Krakowa za poręczeniem kraju — oraz górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawach górniczych.

Co do pierwszego, przyjęto następujące rezolucje:

1) Sejm, odstępując częściowo od postanowień rezolucji z dnia 5 kwietnia 1892 r. zezwala na użycie kwoty 300.000 złr. z reszty półtora miljonowej pożyczki, przez miasto Kraków za poręczeniem kraju zaciągniętej, na cele asanacji miasta, tj. na budowę kanałów wymienionych w podaniu Magistratu i zakłada czyszczenia miasta. Pozostała jeszcze po wydaniu kwoty 300.000 złr. na wymienione cele — reszta 100.000 złr. ma być zachowaną i nadal z utrzymaniem w mocy istniejących zastrzeżeń, według których rozporządzenie tą kwotą zależy od zezwolenia Wydziału krajowego. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy wykonaniu poleconego mu uchwałą sejmową z 5 kwietnia 1892 r. nadzoru nad gospodarką miasta Krakowa czuwał nad tem, by wymieniona pod 1. suma 300.000 złr. tylko na cele w poprzedniej rezolucji wymienione użytą została.

Nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Rutowskiego, co do zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej „o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego", oraz o petycjach w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych. (Sprawozdawca większości komisji, p. Piniński, mniejszości p. Rutowski).

Przedłożono Izbie dwa wnioski, tak większości, jak mniejszości. Z tego powodu wywiązała się długa rozprawa nad tem, którzy z tych dwóch wniosków ma być przedmiotem dyskusji szczegółowej. Głosowano imiennie. Za większością oświadczyło się 68 posłów, przeciw 33.

W dyskusji szczegółowej przemawiali: Kramarczyk, Wojciech Dzieduszycki, Czartoryski, Merunowicz i Piniński. W głosowaniu uchwalono wszystkie wnioski większości komisji.

O godz. 2-ej Marszałek odroczył posiedzenie do godz. wpół do 4-ej. Rozpocznie się rozprawa budżetowa.

Na wtorkowem posiedzeniu Izba na wniosek Wydziału krajowego przedstawiony przez p. Edwarda Jędrzejowicza, uchwaliła udzielenie koncesyj mytniczych na lat 5, licząc od dnia wejścia w wykonanie uchwały sejmowej: Wydziałowi pow. w Brodach na rzecz utrzymania drogi gminnej Podkamień-Pieniaki, wydz. pow. w Wieliczce na drogę gm. Świątniki-Swoszowice, wyd. pow. w Tarnopolu na drogę gminną Tarnopol-Grzymałów, wydz. pow. w Gorlicach na rzecz utrzymania mostów na rzece Ropie przy drodze gminnej Zagórzany-Dominikowice, wyd. pow. w Łańcucie od mostu na rzece Mleczce przy drodze gminnej Urzejowice Krzeczowice i wyd. pow. w Tarnopolu na rzece Serecie przy drodze gminnej Jankowce-Czerniechów. Radzie pow. w Łańcucie od mostu na rzece Wisłoku w Dąbrówkach, od mostów na rzece Mleczce w Kańczudze, od mostu na rzece Trzebosi w Rudzie i od mostu na rzece Mleczce w Gniewczynie łańcuckiej; Radzie pow. w Drohoby-

czu na drodze powiatowej Borysław-Schodnica; wreszcie gminie miasta Sokala na pobór opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Bug.

We wtorek odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, na któr'm na wniosek p. Stan. Badeniego uchwalono przyznać gminie m. Lwowa pożyczkę na budowę nowego teatru. Komisja zmodyfikowała wnioski Wydziału krajowego w tym kierunku, że kraj przyznaje tytułem subwencji trzecią część pomienionych kosztów budowy a najwyżej 300.000 złr. Nadto komisja uchwaliła, aby subwencja przyznaną została pod warunkiem, iż budowa teatru rozpoczętą zostanie w r. 1896.

OSTATNIA POCZTA.

Trybunał sądowy w Budapeszcie skazał deputowanego, Kornela Abranyi'ego, za dopuszczenie się gwałtu przeciw władzom, na 8 miesięcy więzienia i pozbawienie prawa zajmowania urzędów w ciągu trzech lat.

Prasa zachodnio-europejska, a zwłaszcza angielska, wyraża się o znanej przemowie cara Mikołaja do deputacyj dość względnie. *Times* zwraca uwagę na to, że instytucje rosyjskie są wypływem całkiem innych stosunków i nie mogą być krytykowane według zapatrywań Zachodu. Chociaż autokracja w Rosji pozostanie taką samą pod Mikołajem II. jaką była za Aleksandra III, nie wyklucza to jednak, aby car Mikołaj nie miał zaprowadzić z własnej inicjatywy takich reform w administracji rosyjskiej, jakich Rosja obecnie potrzebuje. *Daily News* utrzymują, że oświadczenie cara Mikołaja o zatrzymaniu samodzierstwa nie rozbija wszelkich nadziei, gdyż ono da się zupełnie pogodzić z postanowieniem przeprowadzenia wszelkich reform na własną rękę.

Francuski minister spraw zagranicznych, Hanotaux i poseł belgijski w Paryżu podpisali umowę, regulującą prawo pierwokupu Francji do państwa Kongo na wypadek, gdyby to państwo nie przeszło pod panowanie Belgji.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, że najbliższy konsystorz papieski odbędzie się w dniu 11, albo 15 lutego. Zapewniają przytem, że żaden nowy kardynał nie zostanie zamianowany.

Twierdzą już na pewne w Petersburgu, że następcą Giersa będzie baron Staal, dotychczasowy ambasador w Londynie, a hr. Łobanowa zastąpi w Wiedniu hr. Osten-Sacken.

Nowoje Wremja daje do zrozumienia, że tylko dlatego mocarstwa europejskie nie wmięszały się dotąd do sporu chińsko-japońskiego, że Anglja miała cele uboczne i grubo chciała na tem zarobić. Wprawdzie dziś reprezentanci Francji, Anglji i Rosji niby już interweniują, ale tylko o tyle, że radzą Japonji. aby nie przeszkadzała w zawarciu pokoju przez zbyt wygórowane żądania.

Zamknięcie dziennika *Ruskaja Żiźń* wśród inteligencji rosyjskiej bardzo przykre sprawiło wrażenie. Wszyscy już widzą, dokąd zmierza nowy kurs.

Dupuy, jak tego można się było spodziewać, czuje się tem wielce dotknięty, że Casimir-Perier robi jego gabinet odpowiedzialnym za swoją dymisję. Na zapytanie jednego z kolegów parlamentarnych, co na to powie, Dupuy rzekł: Ostatnie słowa Casimir-Periera były, iż dymisja jego wykaże, że Eliseum i gabinet jedną tworzyły całość". — Ośmielimy się tu dodać, że ustępujący prezydent mógł to powiedzieć ironicznie, t. j., że tylko pod tym względem tworzą całość, iż razem ustąpią.

Że wojskom jenerała Baratieriego w Erytrei poważne groziło niebezpieczeństwo, o czem zresztą donoszono wtedy z Paryża, to dziś najdokładniej potwierdza list porucznika Cingia, który jest adjutantem jen. Baratieriego. Pisze on do ojca: „Potyczka z dnia 13 stycznia skończyła się o godzinie 7 wieczorem. Chociaż utrzymaliśmy się na naszych stanowiskach, mimo to nam samym zdawało się, że wszystko było stracone. Jenerał postanowił nazajutrz ostatnią wygrać kartą. Oficerów pożegnał słowami: „Jutro albo zwyciężym albo zginiem!" Przewaga Abisyńczyków była ogromna, mieli 10.000 piechoty i 5.000 konnicy, podczas gdy mieliśmy wszystkiego 3.000 ludzi. W bitwie straciliśmy 360 zabitych i 300 rannych, a więc piątą część. Widoki tedy były złe, ale w końcu nieprzyjaciel cofnął się, straciwszy 2.000 zabitych i 1.200 rannych". (Ostatnie te cyfry wydają nam się zbyt okrągłe).

Wyspa Liu-kung-tao, mająca fortyfikacje w porcie Wei-hai-wei, trzymała się jeszcze d. 3 bm. Co potem nastąpiło, dotąd nie wiadomo.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Wiedeń 7 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Leopold hrabia Koziebrodzki otrzymał order żelaznej korony III klasy bez taksy.

Wiedeń 7 lutego (rano). Zdarzył się nowy wypadek rozboju. Usiłowano obedrzeć i zamordować jakąś dziewczynę. Sprawca aresztowany.

Belgrad 7 lutego (rano). W Konaku przygotowują pospiesznie apartamenta dla rodziców króla — Milana i Natalji.

Warszawa d. 5 lutego (pocztą do granicy) Część aresztowanych księży katolickich została wypuszczoną na wolność, wskutek interwencji papieża.

Berlin 6 lutego. Dzienniki katolickie wzywają jednomyślnie centrum katolickie, aby głosowało przeciw ustawie o anarchistach.

Paryż 6 lutego. Prezes ministrów Ribot zapowiedział rychłe wniesienie projektu reorganizacji kopalń, opartego na wzmocnieniu odpowiedzialności zarządów.

Petersburg 6 lutego Ministerstwo rolnictwa postanowiło przykładać się czynnie do wytępienia myszy polnych, a to przez rozsyłanie aparatów Mereżkowskiego, automatycznie zaszczepiających baccyllusy, zabijające myszy.

Petersburg 6 lutego. Onegdaj odbył się pogrzeb Krestowskiego, na którym obecni byli: komendant fortecy warszawskiej jenerał Komarow i jenerał Czerniajew, oraz kilku literatów i matka zmarłego, osoba 85-letnia. Jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow wystąpił z przedstawieniem o przyznanie pensji emerytalnej rodzinie zmarłego.

Petersburg 6 lutego. Tutejsze obserwatorjum meteorologiczne zapowiada znaczne zwiększenie się mrozów, silne wiatry północno-wschodnie i możebne śniegi.

Petersburg 6 lutego. *Nowosti* donoszą, że część portu w Rewlu zamarzła.

Londyn 6 lutego. Z Madagaskaru donoszą, że w dniu 14 z. m. Francuzi bombardowali opuszczone forty w Majundze. Hovasowie nie stawili żadnego oporu. Wojska francuskie obsadziły miasto i ogłosiły stan oblężenia. Eskadra francuska bombarduje forty na rzece Icopa.

Londyn 6 lutego. Z Szanghai donoszą, że kilku oficerów amerykańskiego okrętu wojennego, którzy wyszli na ląd celem polowania, zastrzeliło przez nieuwagę Chińczyka. Ludność miejscowa pochwyciła ich i zaprowadziła do gubernatora. Kapitan okrętu wysłał natychmiast oddział marynarzy, aby od gubernatora zażądać niezwłocznego uwolnienia aresztowanych oficerów.

Zurych 6 lutego. Jeziora Alnach, Luzern i Wnerther zamarzły.

Nizza 6 lutego. Cała Riviera nawiedzona straszną śnieżycą. Medjolan, Toskana, Genua i Sycylja brną w śniegu.

Wiedeń 7 lutego. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 416·25 Laenderbank 285·20, Staatsbahn 398·75, Lombardy 106·75.

Gospodarstwo i handel.

Kolej z Jaworzna do Piły. P. Robert Doms, właściciel kopalni węgla w Jaworznie, który już dawno otrzymał koncesję wstępną na przedsiębranie technicznych robót przygotowawczych nad trasą kolei z Jaworzna do Piły, ukończył wszystkie odnośne roboty techniczne, oraz przedłożył szczegółowy projekt budowy Wydziałowi krajowemu. Na podstawie starań p. Domsa i jego projektu Wydział krajowy podjął kroki celem urzeczywistnienia budowy tej kolei, mającej dla przemysłu węglowego i ruchu przewozowego całej Galicji bardzo doniosłe znaczenie i poczynił w tym względzie przychylne wnioski do Sejmu. Wobec tego byłoby wskazanem, aby interesowani poparli akcję przez nadsyłanie wprost do Wydziału krajowego swych deklaracyj co do bezpłatnego odstąpienia gruntów, kamienia, szutru, drzewa itp. pod budowę kolei, co do gwarantowania ilości towarów, które wysyłać będą, tudzież co do objęcia i zakupna akcyj zakładowych.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 5 lutego.

Ruch targowy z dnia 4 i 5 lutego b r.: Przypędzono 2237 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude — do — złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 34 do 36 ct. za kgr. żywej wagi. Załadowano 2191 do krajów Monarchii 2191 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. K. Dickensohn z Chicago. H. Oskner z Ciechowa. S. Popper z Wiednia. I. Sussmann z Wiednia. H. Henkel v. Donnersmark z Kaczer. E. Fibich z Bochni. M. Cichowski z Król. Pol. A. Bekert z Wiednia. E. Parnas ze Lwowa.

Hotel Saski. Dr T. Szlachtowski z Wojsławia. K. Korytowski z Węgier. J. Leeb z Wiednia. Dr T. Isacu z Klausenburga. L. Eiger z Poznania. S. Eiger z Poznania. J. Guziński z Lubienic.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy**: 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·35 r. — **Od Suchej**: 6·05 r., 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8· w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Rzeszowa**: 8·55 r. **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·49 w.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 80	Anglobank	184 25
„ srebrna	100 85	Union	325 25
„ 4% złota	125 75	Bankverein	161 —
„ 4% koronowa	100 55	Akcje Landerbank	284 40
Akcje bank. aust.-w.	1081	„ kol. Kar. Lud.	239 50
„ kredytowe	416 60	„ „ lwowsko-czerniow.	290 75
Londyn	124 20	„ „ połudn.	101 12
Napoleony	9 84½	Elbenthal	270 25
Dukaty	5 84	Nordbahn	3185
Marki	60 67½	Staatsbahn	398 87
4% Renta węg. kor.	99 25	Alpin	94 25
4% „ „ złota	124 90	Akcje tytoniowe	236 —
Losy prem. węg.	161 —	Ruble	133 20
Losy tureckie	73 50		

Berlin 6 lutego.

Banknoty austr.	164 65	4% Listy likw. pols.	67 —
Krótki Wiedeń	164 60	Renta włoska	88 12
Banknoty ros.	219 80	Akcj. austr. kred.	232 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 75

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Nieodwołalnie po raz ostatni w Krakowie **Szwajcarja i Podróż na Mont-blanc** w słynnej panoramie w rynku na linji A—B do niedzieli 10-go lutego.

Zniżone ceny Barszczów filtrowanych z dniem 1 Lutego owsiany barszcz (żur) litr 3 ct., naturalny burakowy 3 ct., czysto żytni litr 2 ct.

Dostać można w umyślnie ustawionym kramie przy placu Szczepańskim, odznaczającym się napisem „Barszcze filtrowane zdrowotne", tudzież przy ulicy Siennej w sklepiku p. M. dejskiej obok jatek Dominikańskich, oraz w sklepie spożywczym Petronelli Knapowskiej przy ulicy Basztowej pod Nr. 19.

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera

Józefa Iwanickiego następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

SKŁAD LAMP
„R. DITMAR"
KRAKÓW,
Rynek główny 12.

Największy i jedynie fachowy
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
M. Niemetz, mechanik

Kraków, Suklennice Nr. 30.



Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 roku.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We Czwartek dnia 8 Lutego

LYZISTRATA

czyli **Wojna i Pokój**

komedja w 4 aktach podług Arystofanesa, napisał St. Koźmian, z prologiem przez N. N. i wierszem „Narodz. Afrodyty" przez Kaz. Tetmajera (nowość), występ p. Antoniny Hoffmann.

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9 — 1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA
(HOTEL SASKI)
MENU.

Czwartek. Śniadanie za 1 złr.

Barszcz. Buljon. Majonez z ryby. Jajka sur le plat à l'Italienne. Galantyna z kapłona. Flaki à la polonaise. Szynka i rozbef na zimno, sos tartare. Rozbef à l'Anglaise. Gogit baranie à l'Anglaise. Kotlety pożarskie aux legumes. Wątróbka po wiedeńsku. Nóżki cielęce, sos piquant. Kapłon. Ser. Kawa.

Kolacja za 1 złr.

Sałata z homara. Omlet à la jardinière. Sandacz à la Mornay. Szynka à la Macedoine de légumes. Kotlety cielęce à la gelée. Timbale Milanaise. Vol-au-Vent à la Bernamell d'oeufs. Rumsteck. Carré de Veau aux fines herbes. Zając. Ser. Kawa.

Do wydzierżawienia jest każdego czasu **koncesja na restaurację.** — Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1599 1—4

Farbiarnia i pralnia chemiczna Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim. Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

Poszukuje do kupna MAJĄTKU ZIEMSKIEGO

1601 średniej wielkości. 1—2

Zgłoszenia z dokładnym opisem, podaniem ceny i bliższych warunków, łaskawie proszę nadesłać z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa pod adresem: **„A. B." Skołyszyn** poste restante.

K. Knoreck i Spółka w Krakowie, ulica Florjańska l. 23



POLECA wszelką **DZICZYZNĘ**

Bulion własnego wyrobu. **Kompoty rozwajte** oraz **owoce** krajowe i południowe.

Leśnictwo Zassów

2—6 **pod Czarną** 1585

(op. Zassów, st. kolei i tel. Czarna) rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **niżej podane nasiona. Cena za 1 funt=50 dkgr.** Jodła 65% — 45 ct., modrzew 50% — 75, sosna zwyczajna 80% — 2 10, sosna czarna 70% — 1 50, świerk 80% — 75, akacya 35, buk 30, brzoza 25, głóg na żywopł. 20, grab 25, jarząb 25, jawor 25, jasion 20, klon 25, olcha czerwona 35, orzech czarny amerykańsk. 40, róża dzika 50, wiąz 40, żarnowiec 45, lilak = bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct. Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych, krzewów i roślin pnących na żądanie **odwrotną pocztą.**

Tinct chinae nervitonica Comp. Prof. Dr. LIEBERSA

(Płyn chinowy wzmacniający nerwy). 946

Jedynie prawdziwy zaopatrzony marką ochronną: krzyż i kotwica. Płyn ten bywa wyrabiany według lekarskich i rządowych wiarogodnych przepisów w apt. Maxa Fanta w Pradze. Preparat ten jest uznany od wielu lat jako najlepszy środek wzmacniający nerwy. Flaszka po **1, 2 i 3·50** złr. Następnie **krople żołądkowe św. Jakóba,** wielokrotnie wypróbowane, bywają polecane przez lekarzy jako środek domowy. Flaszka po **60ct.** i **1·20** złr. Krople te są do nabycia w apt.: Główny skład Einhorn-Apotheke w Pradze, następnie Alte k. k. Feldapotheke—Wien, Stefansplatz, w apt. A. Hofstätter's Erben w Linzu, w Salvatorapotheke w Preszburgu, w Bernie we wszystkich apt.; w Krakowie w apt. Eugen. Hellera oraz w główniejszych aptekach.

Pokój do wynajęcia elegancko umeblowany, frontowy, duży, ciepły, stosowny dla starszego mężczyzny, bo opieka przy rodzinie być może, wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1589 2—3

Chrześcijański 1577

Tani bazar

w Krakowie ul. Szewska l. 15 poleca wielce Szn. p. t. Publiczności bardzo tanią a dobrą bieliznę, dalej kamaszki, lakierki, kalosze, ubrania damskie, rękawiczki, krawatki, chodniki, kapy, wachlarze, kwiaty, pióra strusie, obrusy, ciepłe chustki, sznurówki, koczyki na łóżka, mydełka i perfumy, zabawki i galanterje, papier listowy, szarfy na wieńce, naczynia blaszane, etc.

Potrzeba praktykanta do artystyczno-budowlanej pracowni ślusarskiej **Z. Gędzierskiego** przy ul. Krowoderskiej l. **19** w Krakowie. Kandydat ma mieć powyżej lat 14. Świadectwa przynajmniej z 4 klas normalnych. Wikt i mieszkanie może być w miejscu. 1595

Mieszkania
1598 **kawalerskie** 2—4

są w domu pod L. 13 przy ulicy Radziwiłłowskiej, każdego czasu **do wynajęcia.**

Poszukuje posady **korespondenta, lub magazyniera** w nafciarstwie lub innym zawodzie. Obecnie zatrudniony w jednem z towarzystw naftowych w Galicji. — Bliższe zgłoszenia pod **S. W. Barłosz — Jasło.** 1543 2—3

Według metody ś. p. męża mego udzielam

lekcji tańców

prywatnie i w własnem mieszkaniu, przy placu Szczepańskim l. 9.

JÓZEFA EKEROWA.

OGŁOSZENIE.

DYREKCJA

krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie

zaprasza członków swoich na zwyczajne

Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie na dniu 17-go Lutego o godzinie 3 po południu w lokalu własnym, w Krakowie Rynek główny L. 26, z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór przewodniczącego i sekretarza zgromadzenia,
2. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1894,
3. Udzielenie dyrekcji absolutorjum,
4. Wybór członków dyrekcji,
5. Zmiana statutów, 1602
6. Wnioski członków.

Kraków, dnia 6 Lutego 1895.

Krajowe Towarzystwo handlowe stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

D. Koźnierski. *A. T. Baran.*

W HANDLU KOLONJALNYM i WIN

MICHAŁA KARASIA

w Krakowie, Mały Rynek l. 7, jedynie do nabycia

PRAWDZIWY COGNAC TOKAJSKI po oryginalnych fabrycznych cenach.

UWAGA! Tylko wtenczas jest prawdziwy, jeżeli butelka jest zaopatrzoną etykietą i korkiem z wypaloną firmą: **Tokaj Hegyaljaw Cognac Fabrik in S.-A.-Ujhely".** 1603 1—3

Zniżone ceny barszczów filtrowanych

zdrowotnych,

z dniem 1-go lutego b. r. a mianowicie: owsiany barszcz (żur) litr 3 ct., naturalny burakowy, barszcz litr 3 ct., czysto żytni litr 2 ct.

Polecam łaskawym względom Paniom Gospodyniom z uwagą, iż barszcze te są naturalne, niczem niezaprawiane i zdrowotne, co dzień świeże, dostać można w umyślnie ustawionym kramie **przy placu Szczepańskim,** odznaczającym się wyraźnemi napisami w tymże kramie **„Barszcze filtrowane zdrowotne",** — tudzież **przy ulicy Siennej w sklepiku pani Madejskiej, obok jatek Dominikańskich,** wreszcie i podpisanej w sklepie spożywczym **przy ulicy Basztowej Nr. 19.**

Petronella Knapowska i Sp.

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER,
w Krakowie, Rynek gł., L. 17,

obok księgarni W. P. Friedleina.

poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swój nowo otwarty 1280 20—26

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustow.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki zaręczynowe, ślubne i wyprawy ślubne** itp. wykonuję obrączki i szpilki. Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebro i inne kosztowności.

KAROL MARKUS



w Krakowie, przy ul. Szpitalnej Nr. 18

wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze: **wanny, fotele do kąpieli** także z ogrzaniem, prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **klosety pokojowe nadkanałowe.**

Pracownia polecona przez Tow. Lekarskie. — Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej 1130 dyplomem honorowym. 43 20

Magazyn Mebli
LUDWIKA CHOMIAKA
TAPICERA,

w Krakowie, ulica Wiślna Nr 3,



12—52 poleca 1245

Wielki Wybór Mebli.

Wszelkie Wyroby Tapicersko - Dekoracyjne,

gotowe materace, portjery i materje meblowe.

Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie punktualne i staranne.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna

JEDYNIE 1597

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

„Aby zamówienia wystosowane czy to listem czy korespondencją doszły do źródła, uprasza się o dokładny adres: „Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna".

AGENTÓW

poszukuje się we wszystkich miastach Galicji do rozsprzedaży **drewnianych i płóciennych rolet, zaluzyj** najnowszej konstrukcji **i chodników.** pod bardzo korzystnemi warunkami. 1600 1—3

Józef Köhler — Kraków
kraj. Fabryka rolet, zaluzyj i chodników.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.